Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 5 (26). Grudziądz, maj 1926 r. Rok III.



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.

Abonament roczny 5,— zł. Cena numeru 50 gr.

Nr. 5. (26) **Grudziądz, maj 1926 r.** **Rok III.**

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:
1 strona . . . . 90 zł.
1/2 strony . . . . 50 „
1/4 „ . . . . 30 „
1/8 „ . . . . 20 „
1/16 „ . . . . 12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi miesięcznie

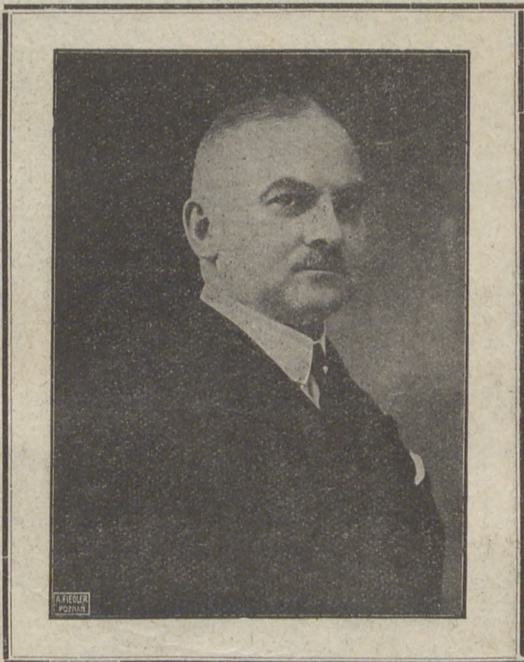
Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 29. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

Starosta Leon Ossowski.

Dnia 6-go b. m. opuścił Grudziądz starosta p. Leon Ossowski, aby objąć stanowisko starosty wejherowskiego i delegata wojewódzkiego na 4 powiaty koszubskie.

Po 8-letniej niełatwej pracy opuszcza p starosta Ossowski powiat grudziądzki, aby objąć placówkę u wylotu Polski do morza na najwięcej wysuniętych rubieżach naszej Ojczyzny.

Pan starosta Ossowski prócz swoich ściśle urzędowych licznych zajęć, intensywnie współpracował z organizacjami narodowemi, a szczególnie z Związkiem Powstańców i Wojaków, piastując urząd wiceprezesa Zarządu Okręgowego w Grudziądzu. Jego szczególna opieka i jego współpraca przyczyniła się w znacznej mierze do pomyślnego rozwoju Okręgu Grudziądzkiego, liczącego obecnie 100 ruchliwych Towarzystw Powstańców i Wojaków. Jako członek Rady Nadzorczej naszego Wydawnictwa, popierał gorąco „Strażnicę Bałtycką".



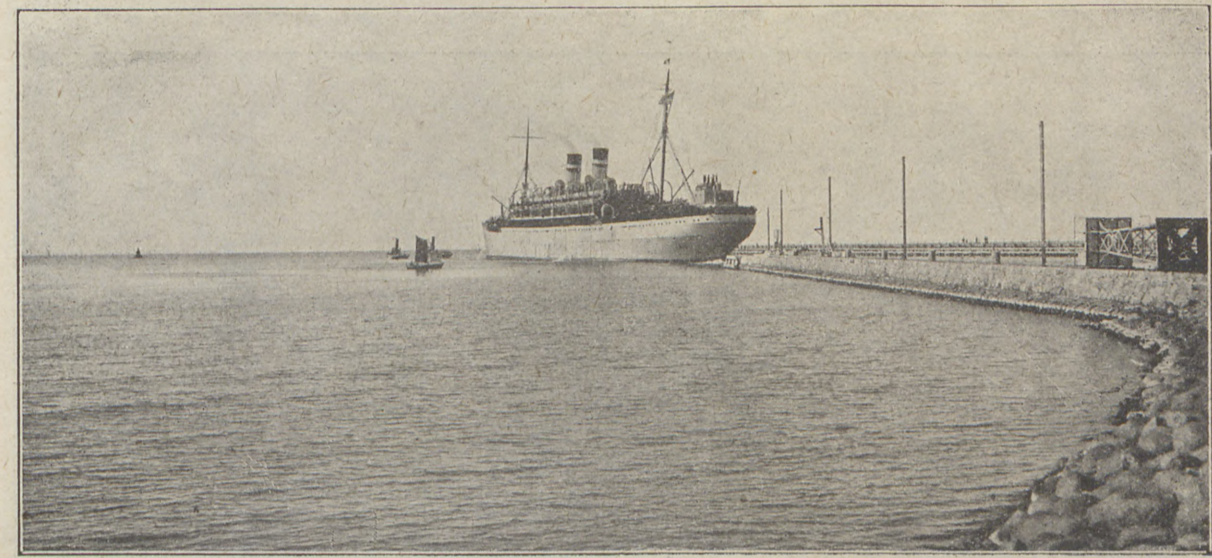
Z szczerym żalem żegnała cała ludność powiatu grudziądzkiego p. Starostę Ossowskiego, a szczególnie Powstańcy i Wojacy, których p. Starosta był prawdziwym opiekunem.

Panu Staroście Ossowskiemu na nowem zaszczytnem stanowisku wśród braci Kaszubów „Szczęść Boże"!

Wydawnictwo i Redakcja
„Strażnicy Bałtyckiej."



Widoki z Pomorza.







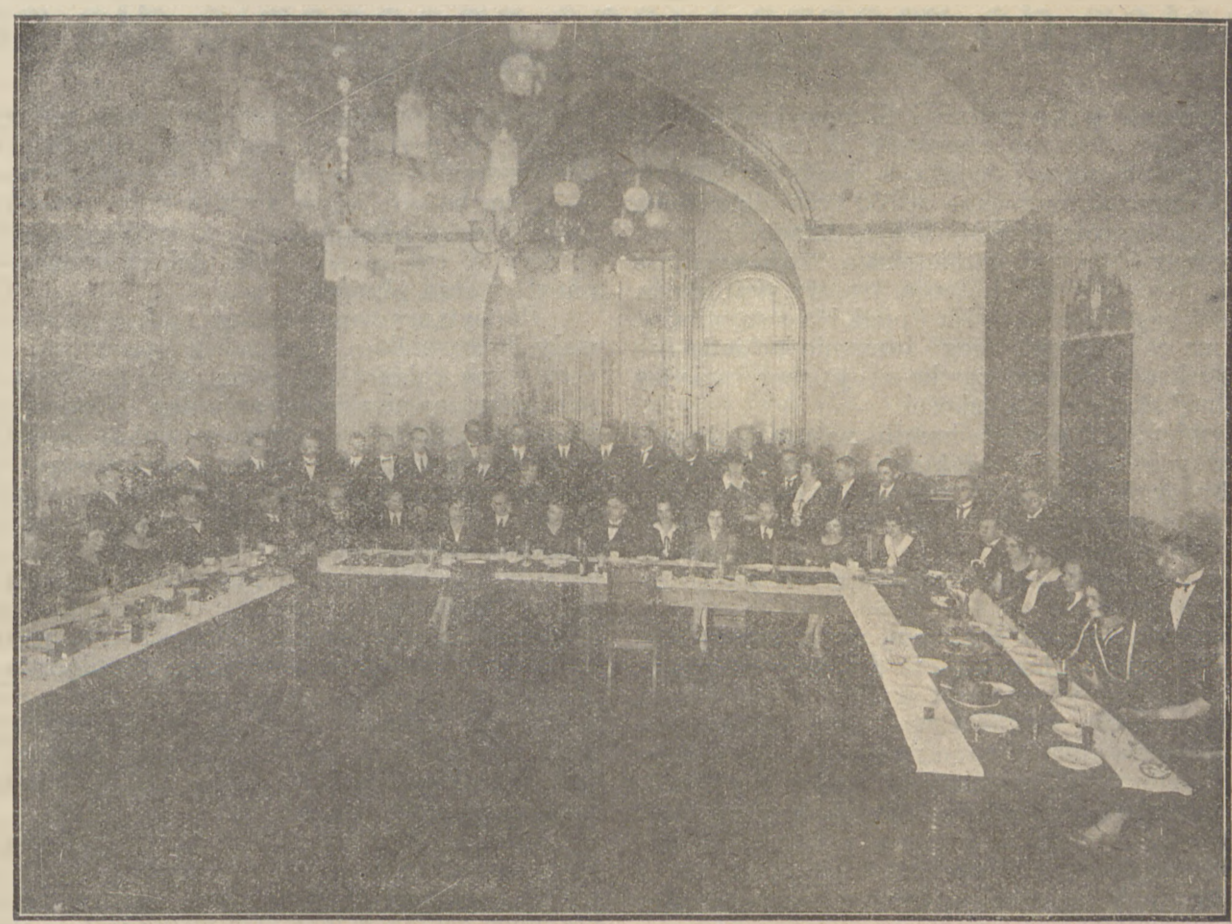
Z Kaszub.



Towarzystwo Młodzieży Wojackiej Goręczyno po wspólnym wymarszu do kościoła.
Fot. Brylowski, Kartuzy,



Tow. Młodzieży Wojackiej Hopowo, będące filją Towarz. Goręczyno.
Fot. Brylowski, Kartuzy.



Wieczorek pożegnalny u p. Starosty Ossowskiego w Grudziądzu, dnia 4. maja 26 r.
Grupa urzędników. Fotogr. Poznański.



Uczestnicy obiadu wydanego przez obywatelstwo powiatu grudziądzkiego na cześć
p. Starosty Ossowskiego w dniu 5. maja 26 r. Fotogr. Poznański.

Dostęp do morza i jego znaczenie dla nas.

Jeżeli całą powierzchnię kuli ziemskiej podzielimy na pięć równych części, to aż cztery z nich przypadnie na morza i oceany, a zaledwie jedna na lądy i wyspy, porozrzucane wśród tych olbrzymich wodnych obszarów w różnych kierunkach.

Te lądy i wyspy zamieszkują najrozmaitsze narody. Każdy z nich pracuje, tworzy, produkuje, gromadzi bogactwa, rozwija i pogłębia swą wiedzę, każdy ma coś takiego, czego inny nie posiada lub nie zna i każdy składa cząstkę swej pracy i wiedzy do ogólnej skarbnicy ludzkości.

Wymienić za pomocą handlu naturalne bogactwa jednych krajów na takież innych, skorzystać ze zdobyczy w dziedzinie przemysłu, sztuki i wiedzy, aby je następnie u siebie zastosować mogą narody tylko stykające się ze sobą, poznając się bliżej, a najdogodniejszą i najtańszą drogą ku temu jest morze.

Starożytne dzieje wskazują, że te narody rozwijący się zybko i bogaciły, te dosięgały największej potęgi, które posiadały wybrzeża morskie, a więc mogły łatwo komunikować się z bliższymi i dalszymi sąsiadami. Biorąc powyższe pod uwagę, obecnie rozumiemy i widzimy tę wielką omyłkę popełnioną przez naszych praojców, którzy niedoceniali znaczenia morza w rozwoju państwa, nie dążyli całą siłą i potęgą mocarstwową do opanowania i utrzymania w posiadaniu naszego przyrodzonego brzegu morskiego nad Bałtykiem, a dali się od morza odepchnąć obcym przybłędom.

Za takie lekceważenie morza, Polska zapłaciła utratą niepodległości i dopiero w czasie niewoli w narodzie dojrzała świadomość, jak ważnym czynnikiem w rozwoju państwa jest morze, jaką wartość stanowi, świadomość, że bez wolnego dostępu do morza, Polska istnieć nie może. Dlatego podczas określania przy końcu wojny światorej granic przyszłego państwa polskiego czyniono z naszej strony wszelkie wysiłki, aby otrzymać dostęp do Bałtyku.

Ale i wrogowie nasi na terenie międzynarodowym doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Polska mocno usadowiona na morskiem wybrzeżu stanie się taką potęgą, z którą każdy liczyć się będzie musiał i dlatego za wszelką cenę dążyli do pozbawienia nas dostępu do morza, a gdy całkowicie dokonać swych zamierzeń nie mogli, utrudnili nam ów dostęp, stwarzając karykaturalny „wolny“ Gdańsk, który w rzeczywistości jest tylko „korkiem“ zamykającym ujście naszej wielkiej całkowicie polskiej rzeki Wisły, korkiem pozbawiającym nas jedynego polskiego portu. Boć Gdańsk jak ze względów historycznych i geograficznych, tak też ekonomicznych i strategicznych nam jedynie się należy. Żeby to zrozumieć dość pobieżnie, rzucić okiem na mapę naszych ziem, dość tylko pobieżnie znać historję Polski! Pozbawiono nas Gdańska, pozostawiając jak na urągowisko jedynie strzępek piasczystego pustego prawie wybrzeża, nie posiadającego ani portu, ani wogóle jakichkolwiek urządzeń morskich. I wrogowie ci doskonale wiedzieli co robią, bo oto już w drugim roku niepodległego życia Polska odczuła całą krzywdę załatwienia sprawy w ten sposób, całe niebezpieczeństwo dla państwa stąd płynące.

Pamiętamy wszak dobrze, jak to w czasie nawały bolszewickiej, Gdańsk zorganizował strajk portowych robotników celem niedopuszczenia tak nam wówczas niezbędnej amunicji i różnego zaopatrzenia wojskowego. Drogo wtenczas zapłaciliśmy za brak własnego od nikogo niezależnego portu: dlatego zaraz po skończonej zwycięsko mimo przeszkód wojnie z Moskwą zakrzątnęliśmy się żwawo nad stworzeniem własnego portu. Wybrano na ten cel Gdynię, gdzie obecnie już w całej pełni wre praca nad budową handlowego i wojennego portu. Zakończenie tego wiekopomnego dzieła będzie początkiem naszej potęgi morskiej, a z nią razem naszej mocy prawdziwej i bogactwa. Boć morze jest olbrzymim terenem eksploatacji, zawierającym w sobie nieprzebrane wprost skarby w postaci zwierząt wszelkiego rodzaju, ryb, roślin, minerałów, rozpuszczalnych soli itd., itd.

Poza wąskim pasem wód przybrzeżnych, które na mocy prawa międzynarodowego należą wyłącznie do poszczególnych morskich państw, reszta olbrzymich obszarów morskich wolna jest do eksploatacji przez wszystkie narody świata, a więc i przez nas. Stąd wynika, że chociaż mały skrawek brzegu morskiego jest w naszem posiadaniu, jednak przy należytem jego wykorzystaniu możemy i my rozpocząć panowanie nad całym albrzymim kompleksem wód na kuli ziemskiej i ciągnąć z morza wszystkie te korzyści, jakie ciągną z niego inne narody świata. Możemy i my mieć tanią, dogodną, a przedewszystkiem od nikogo niezależną komunikację z całym światem, możemy wywozić swoje produkty wytwórczości, bogactwa naturalne, a sprowadzać cudze nam dla własnego spożycia i wytwórczości potrzebne. Cały naród powinien to zrozumieć, a im prędzej to zrozumienie przyjdzie, tem prędzej stworzymy własną flotę handlową i wojenną, tem prędzej zaczniemy ciągnąć korzyści ze źródeł, które przed nami leżą, a które wprost się proszą, aby ku nim tylko rękę wyciągnąć, aby je wykorzystać.

Nie lekceważmy morza! Bo w dzisiejszych warunkach ekonomicznych świata, w dzisiejszej powszechnej walce o byt, ten naród wyjść może zwycięsko i utrzymać się przy życiu, który ma wolny nikim i niczem nie skrępowany dostęp do morza i który nie zaniedba żadnej okoliczności mogącej powiększyć jego zasoby.

Grudziądz, 18 kwietnia 1926 r.

Inż. K. Domański.

GRZECH ZIOŁKO.

Polska a morze.

II.

Morze Bałtyckie.

Zachodni bok Europy podmywa potężny Ocean Atlantycki.

W dwuch miejscach wdarł się głęboko w ląd i utworzył dwa morza, otoczone ziemiami.

Tak powstało na południu Morze Śródziemne, a na zachodzie Europy morze Bałtyckie.

Starożytni Rzymianie różnie to ostatnie nazywali: sarmackie, wendyjskie, wandalskie, wschodnie, wreszcie morze białe. Tę ostatnią nazwę i my przyjęli: „Morze Bałtyckie" (od litewskiego — baltas = biały).

Bałtyk, to morze wewnętrzne, ledwo wąskim pasem złączone z Oceanem.

Dookoła niego ciągnie się wyniosła grobla, usiana na wierzchu licznemi jeziorami. Stąd „Pojezierze Bałtyckie". —

Przeszło dwieście rzek, jakby srebrne sploty, wokół wpada do Bałtyku. Morze to zatem, nie wielki ma procent soli, co bardzo niekorzystnie odbija się na żegludze, bo okręty głębiej się zanurzają. Drugą wadą, to płytkość, zwłaszcza u wybrzeży, które są bardzo piaszczyste. Jedynie rzeki, wpadające do Bałtyku, wytorowały sobie głębsze przejścia i dlatego właśnie porty nadbałtyckie stoją w ich ujściach.

Głębokość Bałtyku jest naogół niezbyt wielka. Najgłębsze bowiem miejsca sięgają do czterystu metrów, niekiedy do pięćdziesięciu, a nawet do kilku tylko metrów.

III.

Z powyższych wad widać, że Bałtyk nie należy wcale do mórz zbyt dogodnych dla żeglugi, a jednak osiadłe nad jego brzegami narody walczyły i walczą nieustannie, choć o skrawek jego wybrzeża.

Nad Bałtycką sadzawką osiadło aż 8 narodów: Duńczycy, Niemcy, Polacy, Litwini, Estończycy, Rosjanie, Finlandczycy i Szwedzi. Wszyscy chcą być jego panami. Żaden z tych narodów nie zadawala się swoim kawałkiem wybrzeża — każdy stara się wydrzeć choćby cząstkę swemu sąsiadowi, zagarnąć sobie, a spór w najgorszym razie rozstrzygnąć mieczem.

Darły się z sobą Danja i Szwecja, Moskwa z Polską, Szwecja z Moskwą, Polska ze Szwecją, słowem, że ta szara woda niejednokrotnie zabarwiała się krwią. Ileż to na tej toni spoczywało krętów, iluż bohaterów? Za co? Po co?

— O lśniące wody Bałtyku! ...

Z państw, które teraz nad Bałtykiem siedzą, Niemcy i Rosja usadowiły się tam dość późno.

Mieszkali oni w głębi lądu, zdala od brzegu. Pragnąc za wszelką cenę otrzymać dostęp do morza, podbili ludy nadmorskie, odwiecznych dziedziców tych ziem, wytępili je, lub ujarzmili i przez to sami dopchnęli się do brzegu. W ten sposób Niemcy usunęli Pomorzan i Prusów. Na ziemi Prusów naszli krzyżacy, rycerze niemieccy. lud podbili, ziemię wydarli i sami nazwali się Prusakami.

(Tu należy rozróżnić, że jeżeli mówi się o narodzie Prusów, to o tych dawnych Litwinach, już wytępionych, a jeżeli o Prusakach, to o dzisiejszych Niemcach.)

A więc Niemcy, którzy dzisiaj największe sobie roszczą prawa do Bałtyku, gwałtem te prawa sobie przywłaszczyli, wtargnęli jako nieproszeni i nielubiani goście i teraz w dodatku śmią rozkrzykiwać, że Pomorze i Bałtyk, to ich bezsprzeczna własność. —

Tak samo Rosja dawniej nie miała dostępu do morza Bałtyckiego.

Aż dopiero carowi Piotrowi Wielkiemu to się udało. — Zakładając Petersburg przy ujściu Mewy, mówił, że wybił w Rosji okno do Europy. (Dzisiaj ludzie się śmieją, że od tego wybicia okna zrobił się w Rosji taki przeciąg, aż carom głowy urwało.)

— — — — — — — — — —

Jestestwo Państwa Polskiego jest bezsprzecznie z dostępem do Bałtyku związane.

I prawnie należy jej się część jego obszaru. — Wszak Wisła, główna arterja wodna Polski, zasila Bałtyk nieustannie swemi srebrnemi wodami i tem uprawnia swą matkę do jego dziedzictwa. Więcej jej się należy niż 75 klm. wybrzeża, należy się to, co bezprawnie zagarnęli sąsiedzi.

A więc dziejowa sprawiedliwości, zwróć naszej matce dawną przeszłość, zwróć jej szmat należny potężnych głębin bezmiaru i razem z tem dawną świetność, potęgę — przewodnictwo narodów. —

Bałtyku nasz, w posępnym marszu kołyszących fal, roznieś po świecie nasze smętne skargi, a gdy wybije godzina, podziel się radosnym hymnem naszych serc! Bolesną skargę zamień w akordowy hejnał wesela i dziękczynienia! —

(Koniec.)

Ks. J. A. ŁUKASZKIEWICZ. /Franko/

Krwawy asenterunek Prusaków.

Na końcu ulicy Lipowej znajduje się Tarpno, stanowiąc dziś przedmieście Grudziądza. Starosta Jakób Szczepański w roku 1620 zbudował tu swoim kosztem kościół z pruskiego muru i przyłączył go do fary w Grudziądzu jako filję. Poświęcony był czci św. Krzyża, więc dlatego odbywały się tutaj

dwa wielkie odpusty: jeden dnia 3 maja, jako w uroczystość Znalezienia Krzyża św., a drugi dnia 14 września w dzień Podwyższenia Krzyża św.

W r. 1769 dnia 14 września piękna była pogoda, więc na odpust przybyło do Tarpna mnóstwo ludu z okolicy, także i dlatego, że w dniu tym urządzano wielkie jarmarki. Po skończonej sumie wyszedł lud z kościoła pohulać na jarmarku. W kościele jeszcze księża słuchali spowiedzi.

Nagle zgiełk i krzyk, płacz i przekleństwa zaburzyły wesoły nastrój jarmarku. Pruski huzar zobaczywszy wśród ludu przystrojonego parobczaka rosłego, począł go namawiać, aby wstąpił do wojska pruskiego króla, złote obiecując mu góry. Parobczak nazwiskiem Stanisław Starogardzki nie miał ochoty służyć pruskiemu królowi, skoro miał króla polskiego. Huzar gwałtem chciał zaciągnąć Staszka ku karczmie, gdzie stało kilku jeszcze huzarów wysłanych przez pruskiego generała z Prabut, do wyłapywania ludzi młodych i mocnych dla pruskiej armji.

Po krótkiem szamotaniu Starogardzki nie mogąc uwolnić się z rąk Prusaka, począł krzyczeć w niebogłosy ratujcie mię, ratujcie! Lud rzucił się na pomoc i uwolnił chłopca z rąk huzara. Widząc wrogą postawę ludu odeszli huzarzy z targu do tarpnieńskiego dworu, gdzie czekał na nich z dragonami porucznik Sternberg Kuchmeister. Wysłał go generał von Pomeyske z Prabut, gdzie stał załogą przeciwko konfederatom Barskim. Dowiedziawszy się od Niemców o odpuście i targu w Tarpnie pod Grudziądzem, spodziewał się obietnicami dobrego żołdu zwerbować kilkudziesięciu młodych ludzi łatwowiernych. Tymczasem polski lud nie łakomił się na pruskie talary, a w dodatku odgrażał się prusakom, że walczyli przeciw konfederatom.

Porucznik Kuchmeister Sternberg, widząc, że ze wstydem powróci do Prabut bez rekrutów, postanowił się zemścić. Kazał dragonom i ułanom siadać na koń i popędził na targowicę. Rozsierdzeni prusacy wpadają na koniach między lud bezbronny, rąbią pałaszami, kłują pikami, strzelają z fuzji. Przerażona ludność chowa się za straganami jarmarcznemi, umyka do domów, chroni się na cmentarzu około kościoła w tej myśli, że obroni ich miejsce święte. Dla dziczy pruskiej nie ma jednak żadnej świętości. Knechty ze swym oficerem wpadają na cmentarz siekąc, rąbiąc i strzelając. Dużo ludzi zranionych, kilku już zabitych, a rozbestwione żołdactwo urządza gonitwę dalej dookoła kościoła po rannych i trupach...

Przestraszony lud chroni się do kościoła. Otwartemi drzwiami na koniach wpadają za nim prusacy. Pierwszym był barbarzyński porucznik, a za nim pięciu łotrów dragonów. Szósty był katolikiem, więc nie odważył się bezcześcić miejsce święte. W kościele prusacy rąbią i sieką dalej lud bezbronny. Wyszedł z konfesjonału ksiądz Budziński, błaga żołdaków o upamiętanie i litość, ale i jego poczęli płazować pałaszami, więc schronił się do zakrsytji.

Oszołomiony naród wyskakuje oknami z kościoła, a inni chronią się za ołtarz. Pędzi za nimi porucznik, wołając: zrobię z was polskiemu Bogu pieczeń ofiarną! Drugi żołdak ciął szablą w monsarancję tak silnie, że rozleciała się na drobne kawałki, a trzeci otworzył cyborjam i porozrzucał komunikanty.

Kiedy już w kościele nie mieli srożyć się na kim, wyjechali na drogę, goniąc ludzi przed sobą do pobliskiego jeziora. Niektórzy oddaliwszy się daleko od brzegu potonęli w głębinie. Nasyciwszy swą zemstę w bestjalski sposób, klnąc i złorzecząc Polakom, odjechali prusacy do Prabut.

Pobojowisko straszny przedstawiało widok. Na cmentarzu wszędzie wielkie plamy świeżej krwi ludzkiej. Tu i ówdzie leży ciężko ranny, który nie może ruszyć się z miejsca. Obok drzwi kościelnych krwią zalany, lecz bez duszy Stanisław Ostrowski z Łysakowa. Niechciał wpuścić do wnętrza kościoła oszalałych zbirów, więc go tak srodze posiekali.

Wewnątrz kościoła barbarzyńskie spustoszenie. Stołki i ławki połamane, podłoga drewniana krwią osiekła. Przy ołtarzu kraty zerwane, brackie obrazy zdruzgotane, św. Antoni przecięty na połowę pałaszem, obraz Jezusa przebity lancą dwa razy, chorągwie poszarpane, bldachim złamany.

Kilku rannych z osłabienia nie może wyjść z kościoła. Umierających opatrują księża na śmierć. Ciężarna Jadwiga Apkowa z Orła zginęła od ciężkich ran; obok niej Agnieszka Duszczacka z Kłódki przeszyta kulą na wylot, leży bez ruchu. Zabitych i ciężko rannych naliczono przeszło dwudziestu. O niektórych nie dowiedziano się nigdy, a lekkorannych nikt nie rachował.

Gdy dowiedział się o tej zbrodni okropnej ówczesny biskup chełmiński Bajer, zwrócił się z zażaleniem do generała Pomeyskiego. Przybył on przecież z wojskiem do Prabut nieść pomoc królowi Stanisławowi Poniatowskiemu, a nie po to, aby mordować w kościele modlących się jego poddanych na wzór Tatarów w Sandomierzu i w Krakowie. Gdy odpowiedź nie nadchodziła, napisał ks. biskup do króla w Berlinie, opisując mu szczegółowo rzeź parafjan w kościele z prośbą o ukaranie winnych.

Fryderyk II zrozumiał, że porucznik źle postąpił, zamiast jednak ukarać winnego, królewskim rozkazem wyznaczył komisję, aby zbadała sprawę. Jakoż przyjechała do Tarpna pod Grudziądzem komisja pruska 10 stycznia 1770 r. Przez kilka dni urzędowała komisja, zwoływała świadków, spisywała ich zeznania skrupulatnie i wróciła do Prus. Napróżno pokrzywdzeni czekali na wymiar sprawiedliwości, nie nastąpił on nigdy, jak powiadają akta biskupie archiwum w Pelplinie. Fryderyk II był chytrym komedjantem. Wiedział, że komisji wystarczy, gdy zapisze kilka arkuszy papieru.

Zbeszczeszczony kościół poświęcił biskup więc odprawiało się w nim znowu nabożeństwo na chwałę Bożą. Budowa kościoła była słaba, pruski mur niszczał i groził zawaleniem. Rozebrano go 1829 r., a za materjał zapłacił dzierżawca Tarpna Holder Egger zaledwie 6 talarów. Obraz Chrystusa, łaskami słynący, przeniesiono do fary. Na miejscu kościoła zbudowano małą kapliczkę drewnianą, a cmentarz ogrodzono. Nie opiekowali się mieszkańcy kapliczką, więc zniszczała i ślad po niej nie został.

Dopiero 1922 r. parafja grudziądzka zakupiła ze składek dom murowany obok szkoły, który przerobiono na kościół i poświęcono ku czci N. Serca Jezusa. Kościołem i parafją przedmieścia zarządza osobny ksiądz kuratus.

O propagandzie niemieckiej słów kilkoro.

Po przegranej wojnie, kiedy jak dym rozwiały się marzenia Niemców. stworzenia „środkowej Europy“, kiedy militaryzm pruski runął pod uderzeniem potężnej pięści sojuszników i bestja pruska została powaloną na ziemię, pieni się ona w bezsilnej złości i choć powalona, nie wyzbywa się dawnych zamierzeń i planów, marzy o ponownem powstaniu i odwecie.

Jednakowoż sił i broni jej braknie obecnie, nie może narazie porwać się z orężem w ręku, obrała więc inny rodzaj walki, walki jednak nie mniej skutecznej, bo podstępnej, cichej, ukrytej, obliczonej na dłuższy okres czasu.

Tym nowym rodzajem walki jest propaganda. przygotowanie za jej pomocą podatnego gruntu do przyszłego odwetu. Dlatego trzeba propagandę dobrze zorganizować, ba! nawet ująć ją w system naukowy.

I powstał w tym celu w Niemczech szereg instytucyj, gdzie kształcą odpowiednich agitatorów już to przeznaczonych do użytku wewnętrznego, już to na eksport, a przedewszystkiem do Polski i Francji. Nie mogą bowiem Niemcy przeboleć i zapomnieć utraty ani Śląska, Wielkopolski i Pomorza, ani Alzacji i Lotaryngji. Jak dalece sprężystą i wielostronną jest ta niemiecka organizacja propagandowa, widzimy to najlepiej tutaj na Pomorzu. Wszak dziełem jej jest pomoc finansowa dla ziemian-Niemców. którzy otrzymują z „faterlandu“ na swe hipoteki pożyczki, dochodzące do 50 procent wartości majątku. Kupcy, przemysłowcy, a nawet rzemieślnicy dostają mniej dla oka polskiego widoczne pożyczki wekslowe, dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy złotych na osobę. Cel tej propagandy jasny: utrudnić wykonanie reformy rolnej na Pomorzu, pomoc rodakom w przetrzymaniu kryzysu finansowego w Polsce, a nawet umożliwić im wykupywania z rąk polskich tych objektów, które zgłaszają wskutek kryzysu upadłość i w ten sposób opanować handel i rzemiosła.

Tak wygląda niemiecka propaganda gospodarcza, zawdzięczając której, czyż nie mogą powiedzieć: „widzicie, jak źle Polacy się rządzą? Trudno im płacić podatki, nie mają dość środków do uprawy roli. Tymczasem my, Niemcy, to zupełnie co innego! Wszystko idzie u nas sprawnie i dobrze.“

W ten sposób podstępnie nasuwają słuchaczom myśl, że gospodarka niemiecka jest lepsza od polskiej. A tymczasem cały zastęp pracowników rolnych, służby folwarcznej, nawet inteligencji mniej spostrzegawczej, nie zastanawiając się głębiej i nie dochodząc źródeł tego zjawiska, gotów przyznać rację tym niemieckim agitatorom. Innym znów rodzajem propagandy niemieckiej jest rozsiewanie i szerzenie świadomie fałszywych, alarmujących i niepokojących pogłosek. Do tego celu służą agitatorom wszelkie większe zgromadzenia, jak targi, jarmarki, przygodne większe zebrania, a najczęściej pogawędki przy kieliszku w oberżach, restauracjach itd. We wszystkich tych wypadkach specjalni agitatorzy już to miejscowi, rekrutujący się z naszych obywateli niemieckiej narodowości, już to specjalnie przygotowani, przyjezdni starają się każde nasze niepowodzenie wyolbrzymić, każde drobne przekroczenie, czy pomyłkę uwypuklić, każde dobre i celowe zamierzenie władz podać w wątpliwość, szerzyć nieufność do rządu, narzekać na nieporządki, słowem stwarzać uczucie niepewności. tymczasowości obecnego stanu rzeczy. Najczęściej używanym u nas na Pomorzu sposobem jest szerzenie przekonania, że już-już zbliża się chwila, kiedy Niemcy znów będą tu panować, już to otrzymując z ramienia Ligi Narodów specjalny na to mandat, już to sięgając po Pomorze z orężem w ręku, już to nawet z powodu porozumienia się z naszym rządem i zgody tegoż za cenę, naprzykład, przyłączenia w zamian Pomorza, Litwy do Polski. Systematycznie zjawiają się takie i podobne niedorzeczne pogłoski, przechodzą z ust do ust i sieją zamęt, wywołują dyskusje, podrywają zaufanie do władz centralnych, stwarzają uczucie niepewności, a tem samem wywołują skutek zgóry przez propagandę obmyślany.

I trzeba ze smutkiem przyznać, że dużo wśród nas jest naiwnych, którzy takie pogłoski podchwytują, a szerzą w dobrej już wierze dalej i dalej.

Nasze związki wojackie cieszą się szczególną uwagą i opieką tej nikczemnej agitacji i ze wstydem trzeba przyznać, że wielu wojaków nie wstąpiło dotąd do naszych szeregów, ponieważ dają ucho tym gadzinowym podszeptom i pogłoskom, rozumując: „et, lepiej nie zapiszę się do szeregów wojackich, bo nuż rzeczywiście przyjdą znów Niemcy, a wtenczas będą mię za to prześladować!“ I siedzi sobie taki tchórz jeden z drugim na uboczu, a czapkuje zawzięcie przed byle pachołkiem niemieckim, bo ma w sercu zasianą nieufność i zwątpienie do Polski. Cześć więc tym wszystkim bojownikom, którzy zdecydowanie stoją przy polskości, a podniesioną głową, hardem spojrzeniem i stanowczą postawą dają poznać każdemu szwabowi zatraconemu, że minął bezpowrotnie czas panoszenia się niemieckiego na tej prastarej polskiej ziemi pomorskiej i że tutaj my, Polacy, a nikt inny jesteśmy prawowitymi gospodarzami! Cały szereg innych temu podobnych sposobów agitacji możemy u nas obserwować, a dlatego winniśmy się ciąż mieć na baczności, aby takiego nieświadomego szkodnika albo zgoła prawdziwego, świadomie działającego agitatora na miejscu osadzić i namacalnie odebrać mu chęć do dalszej zbrodniczej roboty.

Grudziądz, 18 kwietnia 1926 r.

Inż. K. Domański.

GRZECH ZIOŁKO.

Na majówce.

Ponurą zasłonę wiosennej nocy rozrywały pierwsze brzaski.

Lasek. — Wokół mnie cisza, nie grobowa, ale jakaś przedradosna, kojąca szatańskie rany, zadane młodzieńczej duszy.

Jam był sam... Szukałem i znalazłem tę boską samotność, aby zdala od ludzi, — otoczony potęgą natury, by wtajemniczony w jej cudną, niepojętą moc, wylać z siebie szczerze i ból i żal i tęsknotę i być wysłuchanym. —

Siedziałem na wygodnej ławeczce. Pierworodne, srebrzyste od rosy listki krzewów i drzew lekuchno drżały, muskane majowym podmuchem wiatru.

Wierni mieszkańcy tego przybytku rozpoczynały pierwszą, słowiczą, poranną pieśń, — a z nią myśl me złączone uniosły się pod bezchmurne sklepienie nieba i tam zaczęły snuć przędzę cudnych marzeń....

— — — — — — — — — —

W dziewiczej puszczy — na rozłożystych rozgraniach wiekowego dębu białe orły obrały siedzibę.

Potężny szczep tych królewskich ptaków był panem odwiecznego boru.

Z zazdrością patrzały się orły czarne na jego moc, na jego królewską, majestatyczną szatę.

Z zazdrości wyrosła nienawiść, z nienawiści — żądza walki. —

Podczas gdy białe, zaślepione świetnością swego potężnego rodu, zimowy sen przespały w leniwej bezczynności, — czarne czuwały i przygotowywały się do krwawej rozprawy ...

Przedwiośnie.

Chmara czarnoskrzydłych rycerzy wyruszyła na bój.

Pisk orląt białych — nieopierzonych, zbudził błogo śpiących ojców.

Larum... obóz napełnił się życiem...

Nieład, chaos... wystąpienie, — walka o władzę. —

Czarne, napadły na nieprzygotowanego wroga, brały górę i zadawały ciosy decydujące.

Wtem... zwabiony niezwykłem łopotaniem orlich skrzydeł, nadpędził zastęp skrzydlatych Gryfów.

Ujrzawszy matkę swego rodu w niebezpieczeństwie, rzucił się na triumfującą już gromadę kruczego hufca i... przechyliła się szala.

Pod naporem zwartego zastępu Gryfów czarne, uderzone z boku, zaczęły się cofać.

— — — — — — — — — —

Zwycięstwo!

Białe orły złączone z Gryfami, upojone wygraną, szybowały wyżej, coraz wyżej, by z wysoka ogłosić światu ptaszęcemu dzień triumfu i wesela. — — —

— — — — — — — — — —

Krwawe smugi z za krańców lasu wschodzącego słońca zwiastowały dzień. —

Powieki mych oczu zaczęły się rozchylać powoli, leniwie, jakby z snu, by nie przerwać marzenia, by utrwalić je w duszy, bo smutna rzeczywistość prowadziła za sobą tylko cienie zamglone....

— — — — — — — — — —

Czemżesz to było?

Ach, chwilką upojenia tylko...

Jam już znowu wśród ludzi, w gwarnej, zgiełkliwej ulicy miasta.

Toruń, w maju 1926 r.

Odezwa Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

BRACIA POMORZANIE!

Do Was zwraca się dziś ludność polska w Gdańsku. Odłączono nas wprawdzie od Macierzy, lecz tak jak my jesteśmy zawsze sercem z Wami, wierzymy, że i Wy o nas nie zapomnieliście.

BRACIA! Nie udało się zaborcom w przeważnej mierze zniemczyć Pomorza, bo gdy Polska zrzuciła pęta 150-cio letniej niewoli, zastała na ziemiach swych ludność co języka ojców nie zapomniała, a z pieśnią na ustach i ze łzami w oczach witała wkraczające wojska polskie.

Gdy jednak niejeden z Was odnaleźć może wśród swych bliskich i znajomych dorastającą młodzież, która nie była w latach niewoli tak odporną na zakusy germanizacyjne zaborców i w chwili odzyskania Pomorza nosiła niestety już na sobie mniej lub więcej wyraźne piętno niemczyzny, to nie uczynił tego nikt inny jak szkoła pruska, która na wykładach i podczas zabaw starała się ztruć w sercach dziecięcych ducha polskiego, przedstawiając jako ideał wszystko co niemieckie.

Niestety i w Gdańsku jest to dziś zjawiskiem zwykłem, że dzieci rodziców o polskiem nazwisku, dobrze władających językiem polskim, słowa po polsku nie rozumieją, okazując nadto na każdym kroku nienawiść i pogardę do wszystkiego co polskie. Jedynie przez liczne ochronki i szkoły oraz takie zakłady, gdzie młodzież mogła by spędzać w polskiem środowisku jak najwięcej czasu wolnego, uda się przeszkodzić intensywnej i planowej germanizacji, którą uprawia obecnie Senat gdański popierany przez całe miejscowe społeczeństwo niemieckie.

Zrozumiało to grono ludzi dobrej woli i nie szczędząc trudu, dzięki ofiarności całej Polski, założyło 8 ochronek dla 450 dzieci, szwalnie, kilimkarnie dla 100 dziewczynek oraz Gimnazjum Polskie dla 440 uczniów, nadto dnia I. X. rb. ma być otwarta w posiadanym już własnym gmachu Szkoła Handlowa.

Wszystkie te zakłady utrzymuje od lat 4-ch Macierz Szkolna, która wobec minimalnego napływu składek w ostatnich miesiącach znalazła się w tak krytycznej sytuacji, że stoi obecnie faktycznie przed pustą kasą.

RODACY! Z okazji radosnych i smutnych, w chwilach tryumfu i niepowodzeń, w domu i na zebraniach śpiewacie „R o t ę“. Niejeden z Was porwany zapałem składał w tej pieśni przysięgę, że — „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił“.

Niech nie będzie ona jedynie pustym frazesem. Zły jest ten ojciec, który, zamiast przynieść dziecku swemu lekarstwo, siedzi bezczynnie przy jego łóżku, biadając, że chore!

BRACIA! Jesteśmy wszyscy zbyt biedni, by ofiarować większe sumy, lecz stać nas na to, żeby dać po 15, 30 lub 50 groszy miesięcznie. Nas gdańszczan jest garstka, Was zaś tysiące. Z kwot groszowych, które nie zaważą na budżecie nawet najskromniej uposażonego pracownika, gdy dacie je wszyscy, powstanie kwota, która umożliwi dalszy byt od 4-ch lat już istniejących w Gdańsku polskich zakładów naukowych i wychowawczych.

Nie dajcie im upaść! Nie dopuście do tego, żeby Was miał spotkać kiedy zarzut, iż żałując kilku groszy, przyglądaliście się spokojnie jak dzieci najbiedniejszej ludności w Gdańsku, ginęły dla naszej narodowości.

RATUJCIE DUSZE DZIATWY POLSKIEJ OD ZAGŁADY!

Zarząd Macierzy Szkolnej:
Prezes: (—) C z a r n o w s k i,
Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych.
Członkowie Zarządu:
Ks. Rogaczewski,
Augustyn Dunst, delegat robotniczy.

Powyższą odezwę Macierzy Szkolnej w Gdańsku umieszczamy z przeświadczeniem, że nie przebrzmi bez echa i spotka się z należytem zrozumieniem Szanownych Czytelników, przynosząc plon obfity. My wojacy, którzy piersią naszą broniliśmy granic naszej Ojczyzny, a tem samem okaliśmy największy patrjotyzm, pokażmy, że nie pozwolimy do zniemczenia polskich dzieci w Gdańsku, ofiarując swoje datki dla podtrzymania tak niezbędnych szkół polskich w Gdańsku.

Redakcja „Strażnicy Bałtyckiej“.

TAD. Z—SKI.

Nasze kościoły.

G r u t a.

Przy głównym trakcie, prowadzącym z Radzyna do Łasina, na północ od stacji kolejowej Mełno (powiat grudziądzki), położona o 3 klm. od niej znajduje się zamożna wieś Gruta. Jestto jedna z największych miejscowości powiatu grudziądzkiego, albowiem liczba mieszkańców wynosi przeszło 1000 dusz. Ludność prawie wyłącznie polska, prawdziwa pomorska, nawskroś religijna i pracowita. Prócz obszernej szkoły, wójtowstwa, sołectwa, urzędu stanu cywilnego, kilku oberż i handli różnego rodzaju, najcenniejszym zabytkiem Gruty jest kościół parafjalny z początków XIV wieku, z wieżą z 1670 r. w stylu gotyckim. Jestto kościół jednonawowy 27.5 m długości, posiadający w prezbiterjum sklepienie gotyckie, a w nawie beczkowe. Zabytków w kościele jest mało, ponieważ zniszczył je pożar w 1846 r. Obrazy św. Rodziny i Przemienienia Pańskiego pochodzą z XVII w. Z tego samego czasu pochodzi antepedjum kordebanowe. Ponieważ kościół stoi na wzgórzu, z wieży przedstawia się piękny widok na bogatą okolicę Gruty.

Kościół grucki jest pod wezwaniem: Assumptionis B. Mariae Virg. Proboszczem jest ks. Franciszek Hellwig ur. dnia 15. IV. 1860 r.; instytuowany 1917 r.

Prócz Gruty należą do parafji miejscowości: Annowo, Gruta Folwark, Hansfeld, Orle, Ramutki i Słup.

W miejscowości **Słup** (niedaleko której z nakazu Bolesława Chrobrego wbijano w 1015 r. słupy graniczne w Osie) nieco mniejszej od Gruty, lecz tego samego charakteru, znajduje się mała kaplica. Jestto dawniejszy kościół parafjalny sub. tit. „S. Annae“. Rokrocznie w dniu 26 lipca odprawia się tamże odpust przy licznym udziale wiernych. W ostatnim czasie utworzył się komitet, którego zadaniem jest zebrać fundusze na rozbudowanie kapliczki w Słupie wzgl. postawienie kościoła.

D ą b r ó w k a   K r ó l e w s k a.

Oddalona o 5 klm. od Gruty znajduje się również zamożna wieś Dąbrówka Królewska, dawna osada piechoty wybranieckiej, posiadająca kościół filjalny. Kościół w Dąbrówce Królewskiej, niegdyś parafjalny, zbudowany został około 1300 roku z kamieni polnych i cegły. Styl gotycki. Od 1627 r. filjalny Gruty, a później Rogóźna Wsi. Przez pewien czas był w ręku ewangelickiem. W pierwszej wojnie szwedzkiej 1628 r. ucierpiał znacznie wraz z wsią, poczem za króla Władysława IV. został odnowiony kosztem starosty Jana Działyńskiego z Rogóźna Zamku. Przebudowa zatarła częściowo dawny gotycki charakter kościoła. Zmieniony również został szczyt absydy, zaś okna otrzymały okrągłe łuki. Wnętrze jest jednonawowe i ma zaledwie 15 m. długości. Sklepienia niema. Wieża stosunkowo najlepiej zachowała swój pierwotny gotycki charakter. Jej kopułkowate zakończenie jest jedynem w swoim rodzaju w ziemi chełmińskiej zachowanem z średniowiecza.

Kościół w Dąbrówce Król. jest pod wezwaniem: St. Jacobi Ap.

Własnego duszpasterza parafja chwilowo nie posiada, gdyż ostatni ks. kuratus zmarł w ubiegłym roku.

Do parafji w Dąbrówce Król. należą pozatem miejscowości Grabówiec i Salno.

Starosta Ossowski do Powstańców i Wojaków.

Grudziądz, dnia 23. kwietnia 1926.

Do

Zarządu Okręgow. Tow. Powstańców i Wojaków na ręce Pana Prezesa kap. rez. Gogi **w Grudziądzu.**

W dniu 5. V. opuszczam Grudziądz a zarazem stanowisko „Starosty Grudziądzkiego“ powolany dekretem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych jako starosta Wejherowski i delegat Województwa Pomorskiego na 4 północne powiaty Kaszubskie.

Z żalem wielkim opuszczam dotychczasowe moje pole działania po 8 latach nie łatwej pracy, którą szczerze pokochałem. Dla dobra naszej Ojczyzny, posłuszny zwierzchniej mej Władzy, idę chętnie jednakże na trudniejsze stanowisko, świadom w całej pełni wielkiej odpowiedzialności na nowej placówce, wysuniętej na najskrajniejszej i tak ważnej rubieży Rzeczypospolitej Polskiej.

Uważam za swój obowiązek, chociaż na tej drodze nie mając innej okazji, przesłać na ręce Szanownego Pana Prezesa dla całego Zarządu i wszystkich Powstańców i Wojaków Okręgu słowa serdecznego pożegnania.

Towarzystwa Powstańców i Wojaków w powieci Grudziądzkim nazywam nie inaczej jak „mojemi dziećmi“, ponieważ przylgnąłem do nich całem sercem. Wniosłe cele i silny podkład narodowy, patrjotyzm i gotowość niesienia życia o ofierze ku obronie Ojczyzny, są to tak wzniosłe hasła, które złączyły mnie z Wojakami nie rozerwalnym i serdecznym węzłem.

Życząc wszystkim Powstańcom i Wojakom szybkiego i silnego rozwoju z wielką potężną organizację, proszę Szan. Pana Prezesa być wyrazicielem wobec Okręgu swego zrzeszenia mych co dopiero wypowiedzianych słów.

Łączę wyrazy poważania

(—) **Leon Ossowski**
Starosta.

Powyższe pismo naszego wiceprezesa okręgowego p. Starosty Ossowskiego podajemy do wiadomości wszystkich Powstańcow i Wojaków Okr. Grudziądzkiego.

Za tak serdeczne słowa wypowiedziane pod adresem naszej organizacji, dziękujemy Panu Staroście Ossowskiemu. Wiemy, że szczególną opieką otaczał nasze Towarzystwa. Nie odbyło się żadne poświęcenie sztandaru, żaden zjazd, a nawet prawie żadne święto strzeleckie, bez udziału Pana Starosty Ossowskiego. Jego serdeczne słowa zachęty i Jego intensywna współpraca przyczyniły się w wielkiej mierze do rozwoju naszego Okręgu.

Na nowem stanowisku życzymy Panu Staroście Ossowskiemu powodzenia.

Grudziądz, dnia 7. maja 1926 r.

Zarząd Okręgowy Tow. Postańców i Wojaków

(—) Jan Andrzejewski, sekr. okr. (—) Józef Goga, prezes okr. kpt. rez.

POWIEŚĆ.

Sambor (Czesław Ziółkowski).

Pod znakiem Gryfa

2) **Obrazek współczesny.**

W tem przekonaniu utwierdzały lud liczne rzesze księży-patrjotów, wszczepiając weń płomień nadziei i wiarę w lepszą przyszłość. A jednak chwila była groźna, gdy wokół toczyła jak robak organizm polski systematyczna germanizacja. Jak gdyby w lesie po deszczu, tak wyrastały na miejscu odwiecznych siedzib polskich liczne i bogate osady niemieckie, usuwając nietylko żywioł polski, lecz wnosząc obcy pierwiastek na wygląd kraju, który zczasem dla braku podstaw materjalnych musiał ulec przewadze liczebnej i kulturalnej „kulturträgerów“ przybyszów z głębi Niemiec. Na szczęście wojna zatamowały zgubny ten ruch, wysuwając ważniejsze sprawy na czoło, tworząc inne zagadnienia polityczne — a w ujarzmionym ludzie polskim budząc niewygaśnięte dotąd nadzieje w zmartwychwstanie. Nie nadeszła atoli jeszcze godzina przeznaczenia. Trzeba było zatem przygotowywać się wszelkiemi siłami i czuwać.

II.

Brzask.

Nad brzegiem Wisły wo czekiwaniu przewozu w pogodnyd zień kwietniowy stał Władzio z sercem lekkiem. Wszak miał w kieszeni świetne świadecewo z egzaminu końcowego w Collegium, które trzeba było opuścić na zawsze. Spędził tam sześć lat najpiękniejszej młodości, zżył się z otoczeniem. Żal mu było opuścić te miejsce zaciszne, gdzie zewsząd wionął duch jakiejś jaśniejszej przeszłości, gdzie dowiedział się, że jest synem wielkiego i bezmiernie nieszczęśliwego narodu, który jednak powinien zmartwychystać.

I oto wyszedł na nową drogę życia, patrzy innemi oczyma na miasto rozpostarte na wzgórzu pod rugiej stronie, Chełmno, gród na siedmiu wzgó-

rzach, widocznych na herbie miasta, nazwa o lubym wdzięku i magicznej sile przyciągania dla każdego Pomorzanina.

Niegdyś stolica ziemi tej samej nazwy, na prastarym szlaku dziejowym, dziś mniej znane, choć słynące z odpustów do Matki Boskiej, której cudowny obraz mieści się w farze. Władziowi przypomniało się, z jaką radością kiedyś, dawno bardzo, pojechał z rodzicami na ten odpust i jak wtenczas widok miasta z swemi licznemi wieżycami i murem historycznym głębokie na nim wywarł wrażenie. Trudno oderwać wzrok od obrazu malowniczego, kąpiącego się w potokach pierwszego ciepła słońca wiosennego. A ukryty gdzieś na dnie serca głos szeptał mu, że odtąd nowy dlań rozpoczyna się okres życia.

Wnet znalazł się na drugim brzegu. Pełen otuchy wstępował wię po stromem zboczu ku miastu i nie spoczął prędzej, aż zdyszany znalazł się tuż przy Bramce sławnej, to jest w samem mieście. Nie zatrzymując się, udał się do gimnazjum celem załatwienia formalności związanych z przyjęciem do wyższej klasy; następnie pospieszył do pobliskiego konwiktu biskupiego, gdzie szczęśliwie uzyskał przyjęcie.

Wolałby był oczywiście zamieszkać w mieście, lecz szczupła suma, na jaką zdobyć się mogli rodzice jego, nie wystarczało na to.

Z pogodą w sercu ruszył ku miastu, aby wykorzystać czas przed wyjazdem na wieś, na wakacje.

Zaledwie jednak uszedł kilkadziesiąt kroków, wzrok jego przypadkiem padł na godło z starego żelaza, na którem widniał sczerniały, pokryty rdzą i gdzie niegdzie śladami bronzu Gryf skrzydlaty, taki sam, jaki widział był w nieco odmiennej formie w katedrze pelplińskiej, w pobliżu złoconej figury Mestwina II. księcia pomorskiego i fundatora opactwa pelplińskiego.

Dom był niski, tynk tu i ówdzie zaczynał odpadać, ongiś widocznie był własnością cechu jakiegoś lub gospodą. Uradowany pomyślną wróżbą, nasuniętą mu tak nagle przez Opatrzność, chciał już iść dalej, gdy w tem jakaś silna dłoń ujęła go pod ramię i nieznany mu głos odezwał się do niego pytając się, czy może przypadkiem nie z Pelplina „nowicjusz“.

Otrzymawszy potwierdzenie z ust zdziwionego Władzia, przyjaźnie poklepał go po ramieniu, przedstawił mu się jako Zdzich i jął żywo opowiadać o gimnazium, o kolegach, o Chełmnie. Sam pochodził z Tucholskiego, „borowiakiem“ siebie nazywał, był synem obywatela ziemskiego, a o swych borach mówił z takiem przejęciem, że we Władku, który w pierwszej chwili czuł się onieśmielony, tajało serce. Toteż w kilka chwil zawiązała się miedzy tymi dwoma przyjaźń ścisła, że nic bodaj nie byłoby w stanie jej naruszyć.

W mieście, na ulicach, kręciły się gromady wojska. Widok jego przypomniał młodzieńcom wojnę, szalejącą prawie trzy lata i skierował myśl na sprawy poważniejsze.

Obaj dochodzili lat osiemnastu, byli zatem w wieku poborowym, czyli mogli być niedługo wciągnięci w wir wojny — w obcej służbie.

Kiedy już się mieli rozejść, Władzio zaczął żalić się do Zdzicha, że nie będzie już miał nauki języka polsikego tak jak do tej pory w Collegium Marianum.

„Słuszna twa troska“, odpowiedział tenże, „ale nie myśl, że nic tu nie czynimy. Przekonasz się sam o tem po swym powrocie z domu“. Poczem uścisnąwszy się szczerze, rozstali się.

Pełen wrażeń i chęci do życia Władzio dążył pociągiem do domu, gdzie z łzami radości powita go matka i uściśnie ojciec z uśmiechem zadowolenia, przeczytawszy świadectwo. On sam zaś wybiegnie do wsi powitać proboszcza zacnego, znajomych, pójdzie na pola i do kościoła dołączyć swe modły do śpiewu ludu o zmartwychwstanie Pana i prosić o zmartwychwstanie Polski.

III.

W Chełmnie w niewielkim lokalu pana T. na ulicy Toruńskiej zebrało się kilkunastu filomatów, by święcić w tajemnicy święto konstytucji trzeciego maja. Było ich kilkunastu, ale myśl jedna: ojczyzna, nauka, cnota. Gdy już wszyscy znaleźli się na miejscu i wszelkie środki bezpieczeństwa zostały powzięte, okna szczelnie pozamykane, rozpoczęła się ta wzniosła uroczystość odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. Siadając po skończonej pieśni niektórzy z obecnych łzy mieli w oczach. Były to łzy wdzięczności, że Bóg pozwolil chociaż w tak skryty sposób zamanifestować swą polskość.

Przewodniczył Zdzich, który właśnie wygłaszał przemówienie pełne nastroju świątecznego wśród ciszy, przerywanej tylko harmonijnym głosem organów w pobliskiej farze, gdzie odbywały się nieszpory. Po prawej stronie Zdzicha siedział Władzio, z błyszczącemi oczyma, z rumieńcem na twarzy, zasłuchany w słowa towarzysza, który mówił o doniosłości faktu, o twórcach wiekopomnej konstytucji, o jedności narodu, kończąc tem, że może wkrótce już będzie można obchodzić trzeci maj w wolnej Polsce i nie skrycie, a jawnie i otwarcie.

Władzio należał do organizacji filomackiej, od chwili powrotu swego z wakacyj wielkanocnych. — Stało się, jak Zdzich przepowiadał, to jest Władzio został wtajemniczony we wszystkie gałęzie tajnej organizacji naukowej, a złożywszy na wstępie przysięgę wierności stał się jednym z najgorliwszych członków, gdyż nie opuszczał żadnej schadzki, żadnej wycieczki, pomny na złożone przyrzeczenie. Wkrótce też został kierownikiem pewnego wydziału i z zapałem oddał się pracy nad sobą i powierzonem mu kółkiem. Materjał dostarczała bibljoteka, wykradziona z biegiem czasu z gimnazjum, a której istnienie znane było tylko samemu przewodniczącemu. Radość była patrzeć na tę gromadkę młodzieńców, w których nowy wstąpił duch, co w potrzebie uczyni z nich rycerzy.

— — — — — — — — —

Tak było do połowy czerwca, kiedy nagle smutek zaległ grono filomatów wskutek powołania do wojska najlepszych członków.

Zdzich i Władzio znaleźli się razem w jednym z pułków stacjonowanych na Pomorzu i razem powędrowali, odziani w szary, podarty mundur polowy do obozu rekruckiego na zachodnich krańcach Pomorza.

Któż zdoła opisać ich mękę. Obóz składał się z baraków cuchnących i położonych na istnym stepie piaskowym, w głębi lasów rozległych. Od świtu do nocy poddani byli surowej dyscyplinie ćwiczeń. Przecież chodziło przełożonym ich o to, by jak najspieszniej mogli być wysłani na front, wa-

łący się już z wszystkich stron u swych podstaw. Strawa szczupła i surowa, liczne epidemje i twarda służba dziesiątkowały rzesze młodych ludzi, oddanych na pastwę przemocy.

Atoli chwila wyzwolenia była już bliska i kres stawał się barbarzyństwu. Pamiętny dzień 10-go listopada sprowadził pęknięcie więzów niewoli. Walą się trony monarchów, żywioły wolności i sprawiedliwości zyskują przewagę i długoletni sen o wolności narodu polskiego staje się rzeczywistością.

W chwili zamętu Władzio podążył do miasta G., gdzie przystąpił niezwłocznie do polskiej organizacji wojskowej, mającej na celu zbrojne opanowanie Pomorza. Zdzich w tej samej misji udał się do swych borowiaków, którym ręce paliły się do czynu.

Polska obudziła się ze snu wiekowego, przez wszystkie dzielnice jej dawniejsze przeszedł jeden wielki zew, od sinych fal Bałtyku pod Karpaty niebotyczne, ocknęły się orlęta białe i otrząsnął ze siebie pył gryf skrzydlaty i patrzeć tylko, jak łopotać zacznie potężnym skrzydeł ruchem, a budzić lud wierny.

Grudzień przyniósł wieść o powstaniu w Wielkopolsce, zapał ogarnął umysły, gorętsi radzili przyłączyć się do powstania i zatknąć sztandar biało-amarantowy na ratuszu gdańskim...

Lecz „godzina dziejowa jeszcze nie wybiła" tak obwieszczał komunikat Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku i uzbroić się jeszcze w chwilę cierpliwości. Jakoż głos rozsądku zyskał posłuch, choć z trudem, albowiem wystarczyłoby wzniecić iskrę, a płomień ogarnąłby Pomorze jak długie i szerokie.

* * *

Piszą się traktaty pokojowe, zgrzytają zębami zwyciężeni. Łatwiej jednak nakazywać coś, niż wykonywać. Tak też Niemcom nie spieszyło się z wykonaniem traktatu wersalskiego, natomiast podwoili ucisk Polaków w dzielnicach wysuwających się im ze szpon.

Bandy greneszuców grasować zaczęły jak w pobitym kraju. Nastąpiły masowe aresztowania podejrzanych o działalność patrjotyczną i niebezpiecznych politycznie Polaków. Już nie można było marzyć o zbrojnym wysiłku pomorskim bez współudziału całej Polski, która tymczasem zajęta była sobą.

Władzio ścigany przez władze wojskowe za działalność antypaństwową, schronił się na wsi u rodziców, oczekując momentu korzystnego do akcji zbrojnej. Kiedy jednak miesiąc po miesiącu mijał bezpłodny, a on siedzieć musiał bezczynnie i kryć się, powziął zamiar przedarcia się do oddziałów wielkopolskich, gdzie podobno tworzyły się oddziały pomorskie. Postanowił natychmiast myśl obrócić w czyn, powiadomiwszy uprzednio o swem przedsięwzięciu Zdzicha.

W przeddzień chwyciła go tęsknota pożegnać się ze wsią kochaną, której może już nigdy nie ujrzy. Wiosna była taka piękna, wonna, kwitnąca.

Zaledwie postąpił za wieś znalazł się na drodze między zielonemi łanami zbóż, kołyszących się w lekkim podmuchu wiatru. Rzewna była ta chwila pożegnania Władzia z przyrodą, kiedy tuląc do siebie zielone kłosy, spoglądał na wieś ginącą w zieleni ogrodów i na odgłos dzwonu na „Anioł Pański" z wieży kościółka wiejskiego nie mogąc ukryć wzruszenia zapłakał, poczem gdy słońce krwawo zachodziło i słowik gdzieś odśpiewywał ostatnią spóźnioną pieśń wieczorną. Mądry pies Filutek tak dziwnie smutnemi spojrzał ślepiami na swego pana, a widząc go płaczącego, skomleć zaczął i ocierać się o nogi jego. Władzio szybko osuszył łzy i już pełen mocy i siły wewnętrznej spędzał ostatnie godziny w gronie rodziny.

Mniej więcej w tym czasie, w starym dworku tucholskim czuła ogrywała się scena: to Zdzisław szykował się do odjazdu w przebraniu wojskowem. Matka co chwila płakała spoglądając na syna jedynego, ojciec srogą miał minę i raz wraz szarpał wąsy, co oznaczało u niego wzruszenie wewnętrzne.

Najspokojniejsza była Janinka, 16-letnia siostra Zdzicha, choć smutek i żal targał jej serce, że trzeba rozłączyć się z ukochanym bratem, który zawsze tyle pięknych przywoził jej książek i umiał tak pięknie opowiadać o Polsce, jej bohaterach, poetach i z którym tyle figlów płatała starej bonie, Francuzce.

Przytuliwszy się, z podziwem wpatrywała się w niego, być może widziała w nim przyszłego oficera polskiego w pięknej rogatywce i z szablą u boku, okrytego chwałą, jak sobie przypominała z dawnych jego opowiadań i obrazków.

Gdy już tarcza słońca słaniać się zaczęła za borem w oddali, wyszli, oparci o siebie na taras, skąd roztaczał się widok rozległy na pole, łąki i lasy, ozłocone ostatniemi blaskami zachodzącego słońca. Od lasów i ziół szedł przedziwny zapach, w powietrzu wisiała cisza, przerywana tylko porykiwaniem trzód i brzęczeniem pszczół wracających odp racy. Wówczas ledwo dosłyszalnie i nieśmiało Janinka, płonąca jak różyczka polna, jęła prosić go, by nie zapomniał pozdrowić tego pana Władzia, który wraz z nim przybył z Chełmna w odwiedziny na Zielone Świątki w zeszłym roku, a obecnie również wstępuje do wojska polskiego. W dowód pamięci prosi brata, by wręczył mu medalik, który kupiła w mieście. To mówiąc zdjęła z szyji medalik na srebrnym łańcuszku z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z jednej strony, z drugiej zaś specjalnej roboty — gryfem pomorskim. Zanim Zdzichu schował do siebie ten „ryngraf" dlas wego towarzysza najlepszego, ucałował g z czcią należną, poczem prawem ramieniem objąwszy Janinkę, na czole ciemnej jej główki gorący złożył pocałunek.

Anioł stróż z uśmiechem szczęścia czuwał nad tym domem, gdy noc szara otoczyła pełne duchów i klechd prastarych bory Tucholskie, o których gwarzy lud poczciwy i dzielny.

IV.
Zajęcie Pomorza.

Zegar na wieży kościelnej sławnej ongiś, dziś podupadłej Kruszwicy nad legendarnem Gopłem wybijał godzinę piątą. Pierzchły pod wpływem słońca wrześniowego wietrzne opary unoszące się nad królewskiem Gopłem, a z nich wyłoniła się gibka baszta grodziszcza piastowskiego, którą lud pospolicie zwie Mysią wieżą, że w niej jak podanie niesie, Popiela wraz z niecną małżonką zjadły myszy i szczury, wylęgłe z trupów otrutych stryjów.

Nieco dalej, nad pasmem północnem milowej długości wód goplańskich przykucnęły domki niepokaźne miasteczka Kruszwicy.

Zaledwie przebrzmiało echo bijącego zegara, zaroił się rynek od regatywek, weiśniętych z fan-

tazją na głowy ochotników z Pomorza, goszczących od kilku miesięcy w mieścinie, wzniesionej na miejscu kolebki Polan. Twarze czerstwe i rumiane, bo ogorzałe od słońca kujawskiego, mundur zielony, a co najgłówniejsza karabin w garści, bagnet u boku i na pasie ładownice z nabojami, nie zapominając o chlebaku, w którym znalazło się coś nad rogę z troskliwej ręki. Mimo tak wczesnej pory rumor i ruch w mieścinie nadzwyczajny, ludność prawie cała na nogach, wyległa na ulicę lub w drzwiach, by po raz ostatni popatrzyć na Pomorzaków, którzy w sile jednego bataljonu opuszczali gościnne progi miasteczka, dążąc na leże zimowe do Poznania.

Polubiono tych zuchów, co niebacząc na trud i niewygody opuścili dom i rodzinę i szli bronić swych stron ojczystych.

Nic dziwnego, że lgnęły do nich dziewczęta krasnolice i niejedna piękna Kujawianka cicho ocierała fartuszkiem łezkę cisnącą się mimowoli do oka na myśl rozłąki. Ale to już taki mus. Wszak słyszały często, jak śpiewali, wracając okurzeni z ćwiczeń:

„Taki los wypadł nam,
Że dziś tu a jutro tam;
Taki los dał nam Bóg,
Że nie wiemy, gdzie nasz grób".

Tymczasem padła komenda do odmarszu. Szybko i sprawnie sformowały się ósemki. „Na ramię broń!" Z szumem poszły karabiny w górę, a gdy oddziały ruszyły, jęły błyskać w promieniach wschodzącego słońca. — Szli ukwieceni, promieniejący, choć niejednemu zuchowi ciężko stało się w sercu na widok płaczącej Hanki, Kazi lub Klary — szli żegnani przez wszystkich i otoczeni życzeniami powrotu na Pomorze. Niebawem zniknęli na szosie ku Inowrocławiu, tylko echo niosło słowa piosenki żołnierskiej:

„Pomorski my hufiec do boju gotowy
Gotowe już nasze bagnety
By skruszyć ostatnie krzyżackie okowy
I wziąć za ich zbrodnie odwety".

— — — — — — — — — — —

Kiedy już w dali znikła sympatyczna mieścina i już tylko Mysia wieża stała ostatnie słowa pożegnania, ocknął się z zadumy kapral Władzio, idący obok plutonowego Zdzisława. Jednem spojrzeniem powiedzieli sobie wszystko, czem żyły ich serca i za czem tęskniły od chwili, kiedy spotkali się w czerwcu w jednej kompanji. Zdzisław bez trudu dotarł do Poznania, Władzio natomiast z narażeniem życia przeszedł wpław Drwęcę w pobliżu Lubicza i musiał być świadkiem śmierci jednego z towarzyszów, którego podczas przeprawy zdradziecka kula greneszucu ugodziła w serce w chwili, kiedy znalazł się już na polskim brzegu. Takich ofiar było mnóstwo całe, lecz cóż one znaczyły wobec tysięcy ochotników nieustraszonych, którzy garnęli się do oddziałów pomorskich dla krwawego odwetu.

Kilka miesięcy upłynęło, jak przygarnęła ich gościnna siostra wielkopolska, lecz niewiadomo jeszcze, kiedy pójdą na Pomorze, które jest celem ich tęsknoty i pragnień najgorętszych. Dla Władzia jest jeszcze jeden powód tkliwy i święty, o którym z czcią pozwala sobie myśleć, podczas gdy Zdzichu nie może pozbyć się uroku dwu czarnych, smutnych oczu, w których boleść ujrzał bezmierną, opuszczając Kruszwicę. Tu westchnął cicho, poczem szli obaj dalej pełni nadziei, snując obrazy przyszłości i marząc o chwili powrotu na Pomorze ukochane, o którem chłopcy właśnie śpiewali:

„Że polskie są Prusy Zachodnie
Zaświadczym na frontach my godnie
Ołowiem i krwią paragrafy spiszemy,
Że z Polską połączyć się chcemy".

V.

W mrokach słotnego poranka dnia 17. stycznia 1920-go roku na drodze Inowrocław—Toruń posuwały się ciche długie kolumny piechoty z taborami, artylerją i jazdą.

Na czele straży przedniej zbliżającej się do pozycyj greneszucu pod Gniewkowem raźno kroczył młody podporucznik Władzio dumny z zadania, jakie mu zostało powierzone. Choć było wiadomo, że Niemcy o wyznaczonej godzinie opuszczać mają według umowy wytkniętą strefę. Władzio znając przewrotność pruską, nie dowierzał temu. Powiększył zatem ostrożność w miarę jak okiem można było rozeznać pozycję niemiecką. W tem kula świetlana oświeciła przedpole i równocześnie posypał się na kolumnę polską grad pocisków karabinowych. Zagrały kulomioty na kilku punktach, lecz kule ze świstem przelatywały ponad głowami mało czyniąc szkód. Padł rozkaz do ataku. Władzio rozwścieczony napadem, nie bacząc na niebezpieczeństwo rzucił się ze swoimi ludźmi na najbliższe gniazdo niemieckie tuż po prawej nad torem kolejowym i w lot je wypróżnił. Zdobyte pierwsze karabiny maszynowe, pierwsi wzięci jeńcy. Patrzeć było, jak prali Janki, Franki i Józwy po mistrzowsku, używając kolby. Już też świt nastał i widać było linje strzelców, oskrzydlające miasto z obu stron. Zewsząd dolatywał trzask, zgiełk, łomot. Raz wraz padała klątwa „A macie, psiekrwie"! Lej, ścierwy! A masz za mojego ojca, masz za księdza naszego, co go powlekliście do Grudziądza; giń, ty drabie i złodzieju z Mokrego". — Władzio pierwszy ze swoją gromadą był na rynku, niepomny na świst zabłąkanych kul, niebawem miasto było oswobodzone, otwarły się okiennice i drzwi, domy zakwitły barwami polskiemi, a uszczęśliwieni mieszkańcy ze łzami dziękowali swym zbawcom za wolność uzyskaną po stokilkudziesięcioletniej niewoli.

Nie pora była jednak zatrzymywać się długo, co zrozumieli gniewkowiacy, odkładając spłatę długu wdzięczności na czas późniejszy.

Szlakiem, który po raz pierwszy widział wojsko polskie, szlakiem, gdzie niewidzialnemi wzniesione dłońmi wyrosły liczne bramy tryumfalne, oddziały zdążały ku linji dnia pierwszego z centrum w Suchatówce. Tam przed lasami zatrzymano się, celem wypoczęcia i uporządkowania się do odbycia pochodu ku właściwemu Pomorzu.

Zdzisław dowodząc kompanją na prawem skrzydle, bił się jak lew, sporą biorąc liczbę jeńców, wśród których poznał kilku Niemców pochodzenia pomorskiego, pozwalając na nich sprawiedliwą, a nie bardzo szkodliwą wymierzyć karę swoim zuchom.

Reasumując wrażenia z minionego dnia wielkiego rozkoszował się porucznik Władzio osiągniętem powodzeniem, nie zapominając jednak ubezpieczyć szosy przed możliwym napadem od-

wetowym. Stał długo wsłuchając się w szmer boru, jaki dzielił go od Torunia. Nic nie słyszał, jak stęknięcie jodły poruszanej wiatrem lub ochrypłe krakanie wron.

Patrząc na gwiazdy myślał o wielkiem jutrze, które pozwoli mu ujrzeć dawno niewidziane Pomorze. Można właśnie w tej chwili myślą o nim gdzieś we wsi chełmińskiej rodzice, lub marzy o nim wśród borów puszczy tucholskiej czyste serce dziewczyny. A on tymczasem jest czynnym świadkiem dziejowych wydarzeń.

Nareszcie zawitał pogodny dzień 18. stycznia niezapomniany dla naszych bohaterów, dzień, o którym ze czcią mówić będą przyszłe pokolenia.

Po potyczce gniewkowskiej gryfy i orły poleciały na północ zwiastując dzielnicy pomorskiej od Torunia do zatoki gdańskiej, że już idą, idą zwartą ławą żołnierze polscy, synowie ziemi pomorskiej, niosąc upragnioną wolność i pozdrowienie od Macierzy, na której łono powraca miljon polskich dusz. A szła moc ich wielka, gdyż oprócz ducha rycerskiego biła od nich siła moralna, dla której żadna nie istniała zapora. Wspólna myśl jednoczyła stany i warstwy, nakazujące braterstwo niezbędne do osiągnięcia tak wysokiego celu.

Zbliżało się już południe, kiedy pierwsi żołnierze pomorscy wychodząc z borów gniewkowskich ujrzeli na widnokręgu upragniony gród Kopernika. Wzruszenie opanowało wszystkich na widok znajomych murów, pewnie już opuszczonych przez umykających Prusaków, pomnych na odebraną naukę, bo na kilku miejscach polskie powiewały sztandary.

Niektórzy padali sobie w objęcia ze łzami radości. Ach, wreszcie skończy się tułaczka i rozpocznie się życie wolne w wolnej dzielnicy!

A porucznik Władzio patrząc na tę scenę, powiódł okiem po równinie, która kończyła się u stóp Torunia nad brzegiem Wisły rysującej się wstęgą białą na widnokręgu, poczem wzniósłszy oczy w górę słał podziękowanie Najwyższemu za cud dokonany.

Zdzisław będąc w innym pułku pomorskim wiódł swych chłopaków innemi drogami ku Toruniowi, a chociaż serce jego rwało się gdzieś dalej na północ, za Wisłę, to jednak radość napełniała je na myśl, że za chwil kilka żołnierz pomorski wraz z żołnierzem z dzielnic oswobodzonych zajmie stolicę Pomorza, którą widać oto jak na dłoni. I popłynęła pieśń ta sama, którą żegnano Kruszwicę cichą w chwili wymarszu. Słowa piosenki sprawdzają się, bo wzięte wczoraj odwety za zbrodnie krzyżackie, pękają okowy niewoli; tak bowiem chce sprawiedliwość, historja, tak żąda Polska, o to modli się Pomorze, a wykonuje z bagnetem w ręku żołnierz.

Niebawem cała grupa wojska wyłoniła się z lasów od południa, wszędzie po drodze witaną gromkiemi okrzykami, aż stanęła przed mostem kolejowym, by nakarmiwszy się i uporządkowawszy ruszyć w pochodzie ku miastu, którego ludność drżała z oczekiwania na chwilę ujrzenia swoich zbawców. Przyroda, jakby zrozumiała radosny nastrój chwili, albowiem słońce słało blask i jasność taką, najaką tylko potrafiło się zdobyć w dzień styczniowy.

Pomorzanin wracał do swych stron rodzinnych w zwartych szeregach, uzbrojony od stóp do głowy jak jeden mąż, z miną zuchwałą i upojoną zwycięstwem dnia wczorajszego. Już mijają most na Wiśle, która miłośnie lśni się ku nim grzbietem swych wód wyssanych z polskich gór. Sędziwe świątynie i poważne mury rade witają swych władców prawowitych, pełne żalu widocznego, że nie mogą przemówić ludzką mową i pozwolić powstać ze snu tym, którzy przedwcześnie zeszli z widowni światowej, nie oglądając tej chwili. Tłumy ludu w drżącem oczekiwaniu zaległy ulice, place, okna i dachy domów, tonących w powodzi girland, wieńców i barw biało-amarantowych. Pochód wojsk stał się jednym wielkim triumfem, któremu towarzyszyły nie milknące okrzyki: „Niech żyje“, wydobywające się z tysięcy piersi wezbranych radością.

Tymczasem żołnierz z pod znaku Gryfa szedł jak wykuty ze stali, zdawało się bez końca, witany ostentacyjnie w dobrze znanych murach przez matki, ojców i rodzeństwo. Szedł dumny, bo otoczony aureolą snów i westchnień nieskończonych, on rycerz wymarzony przez pokolenia wygasłe i żyjące, świeżą okryty chwałą. Szli długo i długo biły ku niebiosom okrzyki triumfu, chyliły się sztandary z okien na znak szacunku i słały się z okien, z ulicy, zewsząd im pod stopy niezliczone wianki, kwiaty i liście laurowe.

Tylko czasami jakaś chmurna twarz wyjrzała przez zamknięte okna, by czemprędzej zniknąć. To ci, na których mściła się niesprawiedliwość dziejowa, a którzy musieli być świadkami, jak do późnej nocy pułk maszerował za pułkiem; jak dzieci Polski szły na zajęcie Pomorza nie obdarte i bez broni, lecz ubrane i uzbrojone świetnie, z uśmiechem na ustach, wśród dźwięków polskich marszów i tysiącznych okrzyków powitalnych. Fakt był dokonany, albowiem na wieży ratuszowej znikła na zawsze flaga pruska, natomiast na dawnem jej miejscu obok godła miejskiego dumnie powiewał orzeł biały na amarantach i gryf na szafirach zwiastując światu całemu zwycięstwo Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział urzędowy Oficerów Rezerwy.

Sprostowanie.

W nr. 4 „Strażnicy Bałtyckiej“ z miesiąca kwietnia r. b. w dziale urzędowym Oficerów Rezerwy art. „Zjazd Oficerów Rez. w Bydgoszczy“ nie umieszczono omyłkowo Kapitana rez. Spikowskiego z Bydgoszczy, który również wszedł do Zarządu Związku.

W art. „Walne zgromadzenie Koła Oficerów Rezerwy w Grudziądzu“ wydrukowano mylnie nazwisko Mjr. Gąsiowskiego zamiast Gąsiorowskiego.

W ustępie do Sądu Honorowego wydrukowano mylnie nazwiska Rotmistrza rez. Łabkowskiego zamiast Łebkowskiego oraz Kpt. rez. Dr. Urbanowskiego zamiast Kpt. rez. Dr. Urbańskiego.

— **Z życia Związku Oficerów Rezerwy.** Staraniem Zarządu Koła Oficerów Rezerwy Grudziądz i za łaskawem zezwoleniem Komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej, odbył się w dniu 18. kwietnia br. już drugi w tym roku wykład dla członków Koła o tak ważnej w przyszłej wojnie, broni, tj. o lotnictwie.

Wykład informacyjny, który odbył się na lotnisku O. S. L. dał możność oficerom rezerwy poznania tej dziedziny nietylko teoretycznie, ale i praktycznie. Zawdzięczając p. komendantowi szkoły oraz zastępcy p. mjr. pilotowi Łagunie tudzież p. por. pilotowi Trybulskiemu, który podjął się oprowadzenia po lotnisku i szczegółowego informowania w dziedzinie urządzeń technicznych jak również p. por. obserwat. Gosieckiemu i wszystkim p. pilotom, którzy nie szczędzili wyjaśnień, zapoznali się zebrani ze wszystkimi działami lotnictwa jak radjo, foto, środkami walki no i samym samolotem i jego konstrukcją.

Na zakończenie p. mjr. pilot Łagunia pomimo niesprzyjającej pogody wykonał parę pięknych ewolucji nad lotniskiem, śledzonych z wielkiem zainteresowaniem, poczem odbyły się wzloty, w których uczestniczyli również oficerowie rezerwy.

Z radością należy podkreślić, że panowie oficerowie czynni, mimo niedzieli z wielką ochotą poświęcili wypoczynek celem zaznajomienia „cywilów“ ze swoim fachem, serdecznie przyjmując u siebie swoich kolegów z rezerwy.

Dział urzędowy Związku Teatrów i Chórów Ludowych — Oddział Pomorski

Pomorski Związek Teatrów i Chórów Ludowych w Toruniu.

Toruń, ul. Chełmińska L. 9.

Regulamin Szatni

Pomorskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Toruniu.

Art. I.

Z szatni Pomorskiego Zw. T. i Ch. Lud. w Toruniu korzystać mogą przedewszystkiem Teatry Ludowe, zawiązane przez Pom. Związek T. L. w Toruniu, wzgl. przyjęte na członka Związku oraz członkowie wspierający Związku.

W miarę wystarczalności kostjumów **wyjątkowo** mogą korzystać z szatni:
a) polskie szkoły i zakłady naukowe,
b) teatry żołnierskie,
c) polskie instytucje kulturalno-oświatowe i społeczne.

Art. II.

Należytość za wypożyczenie kostjumów, rekwizytów i peruk oblicza się od wartości poszczególnego przedmiotu, według obowiązującego cennika, ustalonego przez Zarząd dla Teatru Ludowego (Art. I).
a) członkowie wspierający opłacają 125% zasadniczej taksy,
b) szkoły 50%
c) teatry żołnierskie 75%

nie-członkowie, którym w drodze wyjątku zostaną wypożyczone kostjumy, opłacają 200% zazasadniczej taksy.

Za wypożyczenie kostjumów na zabawy pobiera się opłatę **podwójną** w stosunku do każdej kategorji.

Art. III.

Szatnia Pomorskiego Zw. T. L. w Toruniu wypożycza ubiory sceniczne, peruki i rekwizyty na następujących warunkach:

1. Zamówienie należy skierować na piśmie do biura Związku **przynajmniej na 2 tygodnie** przed przedstawieniem lub zabawą. W zamówieniu podać należy dokładnie dzień występu lub zabawy, tytuł i autora wystawianej sztuki oraz ilość osób występujących.

2. Jednocześnie z zamówieniem należy nadesłać deklarację. W razie niezłożenia deklaracji Związek nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za wykonanie zamówienia.

3. Przed odbiorem zamówionych kostjumów należy złożyć wskazaną przez Kierownictwo Szatni kaucję, wzgl. odpowiednie zabezpieczenie.

4. Koszty przesyłki i opakowania ponosi całkowicie wypożyczający.

5. Pod żadnym względem nie wolno przetrzymywać wypożyczonych kostjumów, peruk i rekwizytów po za termin zwrotu, wyznaczony przez Kierownictwo Szatni. W razie niedozwolonego przekroczenia terminu zwrotu kostjumów, peruk i rekwizytów, Kierownictwo Szatni zastrzega sobie prawo ściągnięcia od wypożyczającego odszkodowania w wysokości 50% opłaty za każdy przetrzymany dzień.

6. Za wszelkie uszkodzenia, powstałe wskutek zagubienia, poplamienia, podarcia lub wskutek samowolnych przeróbek i za zniszczenie, wynikłe z powodu nieodpowiedniego opakowania przy zwrocie, Kierownictwo Szatni oblicza odszkodowanie według ostatniego cennika Komisji Kostjumowej.

Art. IV.

Wszelkie zażalenia na Kierownictwo Szatni należy kierować najpóźniej w terminie dni siedmiu do Zarządu Związku pismem poleconem.

Art. V.

Zarząd Zw. zastrzega sobie prawo zmiany bądź to poszczególn. artykułów bądź też całego Regulaminu według własnego uznania.

Regulamin niniejszy obowiązuje od dnia 1. kwietnia 1926 r.

Prezes Pom. Związku T. i Ch. Lud.:
(—) **J. Ratajski.**

Sekretarz: (—) **K. Krukowski.**

Przewodniczący Komisji Kostjumowej:
(—) **M. Ewert-Krzemieniewska.**

Kierownik Szatni:
(—) prof. **W. Małkowski.**

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Zarząd Zw. Tow. Powst.
i Wojaków na Pomorzu.
L. dz. 126/26.

Grudziądz, dnia 19. 4. 1926 r.
Koszarowa nr. 2.

Okólnik.
do wszystkich Zarządów Okręgowych Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. nr. VIII.

W dniu 30 maja br. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru wojackiego w Czersku, miejscowości, która dużo miała i ma kłopotu z elementami wcale nie sympatyzującemi z wojakiem polskim.

Polecamy przeto jaknajliczniejszego obesłania tego obchodu, ażeby siłą liczebną dodać otuchy naszym druhom do wytrwania w szerzeniu idei wojackiej.

Zarządowi Okręgowemu starogardzkiemu polecamy wydać ze swej strony polecenie Tow. w Czersku, aby w jaknajkrótszym czasie wysłał program i zaproszenia poszczególnym Okręgom naszego Związku, ażeby poszczególne Zarządy Okręgowe mogły na czas wydać polecenia swym podległym Tow. do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Jest prawdopodobne, że będzie tam przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego, który pokrzepi na duchu obecnych słowem żywem.

„Wolność“

(—) J. Kaźmierski, chor. rez. i sekretarz. (—) Piwowarczyk, ppłk. rez. i wiceperzes.

Otrzymują Okręgi: Toruń, Grudziądz, Starogard, Bydgoszcz, Brodnica, Inowrocław, Kartuzy.

Zarząd Zw. Tow. Powst.
i Wojaków na Pomorzu.
L. dz. 142/26.

Grudziądz, dnia 23 kwietnia 1926 r.
Koszarowa nr. 2.

Do
wszystkich Zarządów Okręgowych Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. nr. VIII.

Swego czasu chodziło o wydanie odznak pamiątkowych wojsk wielkopolskich i Związki nasze na terenie D. O. K. nr. VIII udały się do Zarządu Związku przez Okręgowe Zarządy o uzyskanie wymienionych odznak. Zarząd Wojewódzki terenu D. O. K. nr. VIII przesłał po załatwieniu formalności wszystkie te prośby do Generalnego Zarządu w Poznaniu. Komisja, dla tych celów w Zarządzie Generalnym istniejąca zlikwidowała się i oddała sprawę odznak Związkowi Oficerów Rezerwowych Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, Poznań, Wały Ks. Józefa 12 a, o czem zawiadomił tut. Zarząd Wojewódzki, Okręgi swoje pismem z dnia 17. 10. 1925 r. l. dz. 408/25.

Dotąd Związek Ofic. Rez. sprawy nie załatwił, mimo, że tut. Zarząd Wojewódzki już się oto był upominał.

Niektóre Okręgi jak: bydgoski, toruński, ominęły nasze pośrednictwo i zwróciły się wprost do Gen. Zarządu z wnioskami o przyznanie odznak. Otóż obecnie po zlikwidowaniu się komisji odsyła te bydgoskie i toruńskie wnioski Zarząd Wojew. Poznański do nas z tem, abyśmy w własnym zakresie tę sprawę załatwili.

Wobec tego prześlemy wymienionym dwom Okręgom ich wnioski i radzimy, aby po rozpatrzeniu ich słuszności same wydały odznaki i legitymacje. —

Odznaki te można nabyć w firmie St. Słupczyński w Poznaniu, Wielkie Garbary 36.

Inne Okręgi zechcą poczekać, aż Związek Ofic. Rez. ostatecznie nam odpowie. W tej chwili wysyłamy ponaglenie.

„Wolność“

(—) J. Kaźmierski, sekretarz i chor. rez. (—) St. Piwowarczyk, ppłk. rezer. i wiceprezes.

Otrzymują Okręgi: Toruń, Grudziądz, Starogard, Bydgoszcz, Brodnica, Kaszuby, Inowrocław, Strażnica Bałtycka.

Zarząd
Związku Tow. Pow. i Wojaków
na Pomorzu.
L. dz. 162/26. Grudziądz, 2. maja 1926.
Koszarowa nr. 2.

OKÓLNIK
do wszystkich Zarządów Okręgowych Tow. Powst. i Wojaków na terenie D. O. K. nr. VIII.

I. Otrzymałem w ostatnich czasach różne zaproszenia na uroczystości poświęcenia sztandarów poszczególnych Tow., jako prezes generalny wszystkich powstańców i wojaków ciągle zatrudniony sprawami organizacyjnemi Związków w trzech dzielnicach, tylko wyjątkowo na takie uroczystości przybyć mogę. Proszę więc nieobecność moją w rozmaitych uroczystościach uwzględnić. Jest ona bowiem spowodowana nie obojętnością, lecz nawałem pracy.

II. Zwracam uwagę Zarządom Okręgowym, ażeby w sprawach poświęcenia sztandarów itp., w rozkazach swych podawały miejscowość, pocztę i powiat danego Tow., gdyż zdarzył się przypadek, gdzie podano tylko miejscowość Tow. bez określenia poczty i powiatu, wobec czego życzenia uroczystościowe nie doszły na miejsce i zostały przez pocztę zwrócone. Miało to miejsce w Okręgu bydgoskim (Tow. Byszki dnia 2. V.)

III. Pan Prezes Kolei Państw. w Gdańsku jako prezes Macierzy Szkolnej w Gdańsku przesyła nam okólnik poniżej podany.

Wobec niesłychanej wagi, którą całe społeczeństwo pokłada na wychowaniu młodej generacji wśród trudnych warunków na obczyźnie, uważamy za nasz obowiązek polecić naszym Związkom jaknajgorętsze popieranie akcji pomocniczej proponowanej nam przez Prezesa Macierzy.

Polecamy więc Zarządom Okręgowym przesłane im okólniki Towarzystwom rozesłać i całą akcję gorąco popierać.

(—) Kaźmierski chor. rez. i sekretarz. (—) Mielżyński M. ppłk rez. prezes generalny i wojewódzki.

Macierz Szkolna w Gdańskn.
Am Olivaer Tor 2|4.

Gdańsk, 16. kwietnia 1926.

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku pozwala sobie przesłać odezwę, z której mogą Panowie osądzić o niezmiernie ważnych zadaniach Macierzy na terenie Wolnego Miasta.

Ze względu na międzynarodowe umowy Rząd Polski nie ma prawa ani możności wstawić do budżetu jakichkolwiek funduszy na potrzeby kulturalno-oświatowe polaków obywateli W. M. Gdańska i z tego też powodu troska o zachowanie w nich języka i kultury polskiej jest całkowicie włożona na barki społeczeństwa.

Biorac pod uwagę dzisiejsze trudne warunki bytu nie możemy liczyć na znaczną ilość ofiar większych, a wychodząc z założenia, że jedyną obecnie racjonalną formą zbiórki jest uzyskanie masowych datków groszowych, które nie zaważą na budżecie najskromniej nawet uposażonej jednostki widzi się Zarząd zmuszony wyzyskać istniejące już instytucje, zrzeszenia i przedsiębiorstwa, których organizacja umożliwia czyto regularne miesięczne ściąganie od swych członków pewnych określonych kwot czyteż łatwe uzyskiwanie od pojedyńczych osób groszowych datków.

Zwróciliśmy się zatem już do wszystkich urzędów państwowych i komunalnych i organizacyj społecznych posiadających większą ilość funkcjonarjuszy otrzymujących pobory wzgl. członków uiszczających regularne wkładki z prośbą o uzyskanie zgody pojedyńczych osób na przeznaczenie pewnej kwoty, na przykład 10, 20 groszy miesięcznie na cele Macierzy gdańskiej.

W tej myśli pozwala sobie Zarządz wrócić się do P. T. Związku z prośbą o przyjście temu z pomocą materjalną przez uchwalenie podwyższenia wkładki członkowskiej o jakie 10, 15 lub nawet 5 groszy miesięcznie, przeznaczając tą nadwyżkę na Macierz gdańską.

Ufni jesteśmy, że Powstańcy i Wojacy, którzy nie obawiali się swego czasu narażać życie swoje dla zrzucenia jarzma pruskiego, nie zechcą dopuścić, by żałnjąc kilka groszy przyczynić się mieli do zupełnego zniemczenia dzieci najbiedniejszej ludności polskiej w Gdańsku.

W przekonaniu, że nie będzie wśród Związku nikogo, któryby się opierał podwyższeniu wkładki członkowskiej o te kilka groszy, zgóry dziękujemy Panom za łaskawą pomoc, prosząc o przekazywanie co miesiąc uzyskanej kwoty do P. K. O. na konto Macierzy nr. 170.040, zawiadamiając równocześnie Macierz o wynikach zbiórki.

Z poważaniem
Za Zarząd Macierzy Szkolnej w Gdańsku
Sekretarz: Prezes:
(—) Dębowski. (—) Czarnowski
Prezes Dyrekcji Kolei Państw. w Gdańsku.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków
Grudziądz
ul. Pańska 20.
L. dz. 372/26. Grudziądz, dnia 4 maja 1926 r.

ZARZĄDZENIE NR. 15.
Okręgu Grudziądzkiego.

1. **Dystynkcje.** W porozumieniu się z Zarządem Wojewódzkim oraz Zarządem Generalnym Związku Powstańców i Wojaków zarządza się noszenie określonych odznak Zarządów i dystynkcyj funkcyjnych. Zasadniczą odznaką członka naszego Związku jest czapka z trzepaczką umieszczoną po lewej stronie czapki: kolor trzepaczki — czerwony dla powstańców broni, zielony dla wojaków, żóły dla młodzieży wojackiej.

W związku z powyższem anuluje się Zarządzenie Okręgu nr. 11 z marca 1926 r. Strażnica Bałtycka nr. 3.

Zarządy władz związkowych od Zarządu Towarzystwa wzwyż posiadają następujące odznaki wyróżniające:
1. Trzepaczka
2. Odznaki na czapce pod orzełkiem
3. Odznaki na naremienikach.

A. Zarząd Towarzystwa:
1. Trzepaczka srebrna wykonana z galonu srebrnego 2 m/m szerokości
2. Zasadnicza odznaka — galon (pasek) srebrny o szerokości 2 m/m — i długości 4 cm. pod orzełkiem i 7 cm. długości na naremiennikach. Prezes: trzy paski w odstępach pod orzełkiem i na naremiennikach. — Komendant: dwa paski. Inni członkowie Zarządu — jeden pasek (t. j. odznaka zasadnicza).

B. Zarząd Obwodowy.
Trzepaczki jak Zarząd Towarzystwa.
Odznaka zasadnicza — taśma jak w Zarządach Towarzystw, lecz nie w linji prostej lecz w formie wężyka. Prezes: 3 paski — Komendant 2 paski — inni członkowie Zarządu — jeden pasek czyli odznakę zasadniczą.

C. Zarząd okręgowy.
Trzepaczka srebrna podwójna (t. j. z dwóch zszytych galonów po 2 m/m).
Odznaka zasadnicza galon 6 m/m szeroki na czapce pod orzełkiem i na naremienikach o długości jak w Towarzystwach.

Prezes Okręgu: galon 6 m/m i 2 paski po 2 m/m ułożone tak, że szeroki galon pozostaje w środku a dwa cienkie po obu stronach.

Komendant okręgu: galon 6 m/m i jeden pasek ułożony nad galonem szerszym. Inni członkowie Zarzadu — galon 6 m/m.

D. Zarząd Związku.
Odznaki takie same jak Okręg tylko złote. Odznaki na naramiennikach nosi się tylko przy mundurach. Odznaki te mają być naszyte wzdłuż naramiennika a nie na szerokości.

Odznaki funkcyjne.

Dla chorążych: paski zielone — pod orzełkiem i na naramiennikach. Chorąży — dwa paski — podchorążowie jeden pasek.
Drużynowi: paski białe. Szerokość pasków 2 m/m długość pod orzełkiem, na czapce 4 cm. na naramiennikach 7 cm. Sposób przyszycia jak u Zarządów. Odznaki te obowiązują od dnia ukazania się niniejszego rozkazu.

2. **Sprawozdanie kwartalne.** Nie wszystkie Towarzystwa nadesłały dotąd sprawozdanie za pierwszy kwartał 1926 r. wobec czego przypominami zaległe sprawozdania natychmiast nadesłać do Okręgu.

3. **Poświęcenie sztandaru.** Towarzystwa Okręgu Grudziądzkiego, które zamierzają w tym roku obchodzić uroczystości poświęcenia sztandaru winni to natychmiast donieść do Zarządu Okręgowego celem ogłoszenia w następnem zarządzeniu.
4. **Odznaki pamiątkowej Wojsk Wielkopolskich.** Swego czasu chodziło o wydawanie odznak pamiątkowych Wojsk Wielkopolskich i polecono Zarządom ogłosić wśród członków Towarzystwa celem zgłaszania się wzgl. ubiegania się przez poszczególnych członków Towarzystwa za pomocą wniosków o przydzielenie odznaki powstańca broni. zasługi wzgl. wojaka. Nie wszystkie Towarzystwa zastosowały się do zarządzenia, przeto Zarząd Okręgowy poleca Zarządom Towarzystw ponowie zgłaszać swych członków do Zarządu Okręgowego z odpowiednim wnioskiem o przydzielenie powyższej odznaki.

   Wniosek zawierać musi następujące dane:
   1. Imię i nazwiko członka,
   2. data i miejsce urodzenia,
   3. obecny pobyt.
   4. wojskowy stopień służbowy,
   5. rodzaj broni,
   6. szczegółowy opis działalności w oddziałach powstańczych.
   7. gdzie i kiedy walczył w Powstaniu,
   8. kto był dowódcą lub kierownikiem akcji,
   9. jakie położy zasługi,
   10. czy został ranny,
   11. czy posiada inne odznaki i jakie
   12. gdzie i jak długo służył w armji,
   13. czy był karany przez Sąd Wojskowi, państwowy, obywatelski lub honorowy o ile istniała kara należy ją wymienić, podpis byłego dowódcy wzgl. świadków wobec podanych faktów prawnie uchodzić jako: powstaniec broni, powstaniec zasługi lub wojak.
   14. podpis osobisty patenta, poświadczenia wiarogodności powyższego przez Zarząd Towarzystwa i propozycje dla wnioskodawcy na odznakę powstańca broni, zasługi wzgl. wojaka.
   15. podpisy i pieczęć Zarądu Towarzystwa.
5. **Poświęcenie sztandaru.**
   W niedzielę, dnia 6 czerwca br. obchodzi Tow. Powstańców i Wojaków Wałdowo Schl. pow. chełmiński uroczystość poświęcenia sztandaru.
   Towarzystwom obwodu II. polecamy wziąć udział w powyższej uroczystości i wysłać delegacje z sztandarami.

W o l n o ś ć

Za Zarząd:

(—) Jan Andrzejewski — Sekretarz Okręgowy.
(—) Józef Goga — Prezes Okręgowy kpt. rez.

Referent Oświatowy
Zarz. Okr. Pow. i Woj.
Ldz. 122/26.

Grudziądz, dnia 10. V. 1926 r.

Do
Zarządów Tow. Powst. i Wojaków
O k r ę g u G r u d z i ą d z k i e g o.

1) **Referenci oświatowi.** Nie wszystkie Zarządy podały do Okręgu wybranych w myśl § 6 Statutu wojackiego swych referentów oświatowych, wobec czego proszę o bezzwłoczne podanie nazwiska wybranego referenta oświatowego.

2) **Sztandary wojackie.** Dążeniem każdego Towarzsytwa Powstańców i Wojaków jest posiadać własny sztandar, ten symbol jedności i zgody. Ponieważ zdarzają się wypadki, że niektóre firmy dostarczające sztandary wojackie żądają bardzo wygórowane ceny (n. p. 1400 złotych) proszę przed zamówieniem sztandaru zwrócić się do mnie o informacje i wskazanie odpowiedniego źródła. Udało mi się bowiem pozyskać przedsiębiorstwo, które jest w możności dostarczyć przepisowy piękny złotem haftowany sztandar z wspaniałym drzewcem i srebrnym orłem za cenę 600—800 złotych.

Wszelkie zapytanie w sprawie sztandaru proszę kierować pod moim adresem: Grudziądz, Ogrodowa 18, lub pod adresem: Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej" w Grudziądzu.

Tad. Ziółkowski,
referent oświatowy.

Okręg. Tow. Wojaków
i Powstańców, Starogard
L. dz. 617.

Starogard, 2. kwietnia 1926.

Rozkaz nr. 15.

2) **Pochwały:** Na szczególną pochwałę zasługuje Towarzystwo Kocborowo, które zebrało w gronie swych członków większą sumę pieniężną jako zapamogę na gwiazdkę dla pozostałej wdowy po członku tego Towa. śp. Blochu.

Drh. Witkowickiemu, placówka Sępólno, który z wielką ofiarnością jeździ po powiecie z odczytami, przezroczami i zorganizował znaczną ilość placówek w tym zagrożonym powiecie, udzielam ogólnej pochwały i mianuję go zarazem stałym referentem oświatowym Okręgu na powiaty Sępólno, Tuchola i Chojnice.

3) **Poświęcenie sztandarów:**

Uroczystości poświęcenia sztandarów obchodzą:

Towarzystwo Powst. i Woj. Zblewo 6 czerwca 1926 r.,

Towarzystwo Powst. i Woj. Gronowo 13 czewca 1926 r.,

Towarzystwo Powst. i Woj. Smętowo 4 lipca 1926 r.,

Towarzystwo Powst. i Woj. Borowy Młyn 11 lipca 1926 r.,

Towarzystwo Powst. i Woj. Boryszkowy 18 lipca 1926 r.,

Towarzystwo Powst. i Woj. Czersk 30 maja 1926 r. t. j. w dniu Walnego Zebrania Okręgu w Czersku.

Zarząd Okręgowy poleca w tych uroczystościach wziąć udział delegatom z sztandarami, wszystkich Towarzystw. Towarzystwa nie posiadające sztandarów wyślą także swych delegatów.

4) **Uzupełnienie rozkazu 14.**

Donoszę, że inspektor szkol. Tczew zezwolił na zebrania i wykłady w ubikacjach szkolnych. Zarządzam, by skorzystno z zezwolenia.

5) **Uzupełnienie programu strzelań na rok 1926.**

Z powodu zaszłego błędu drukarskiego należy uzupełnić programy strzelań jak następuje:

a) Program strzelań dla młodzieży.

L. p. 3 warunki do spełnienia zamiast 44 pkt. na 24 pkt. jedno zero dopuszczalne.

L. p. 4 warunki do spełnienia zamiast 44 pkt. na 20 pkt.

b) Program strzelań dla Powst. i Woj.

L. p. 1 warunki do spełnienia poprawić na 20 pkt.

L. p. 2 warunki do spełnienia poprawić na 20 pkt. jedno zero dopuszczalne.

L. p. 3 warunki do spełnienia poprawić na 20 pkt. dwa zera dopuszczalne.

L. p. 4 warunki do spełnienia poprawić na 16 pkt.

L. p. 5 warunki do spełnienia poprawić na 3 pkt.

6) **Przesyłanie raportów i ewidencji:**

Mimo kilkakrotnego zwracania uwagi w rozkazach o punktualne nadsyłanie raportów miesięcznych, sprawozdań kwartalnych i ewidencji, dużo Towarzystw nie zastosowało się do naszych rozkazów i wobec tego zaznaczam stanowczo, że Towarzystwa te nie będą mogły korzystać ze strzelań, o ile do dni 14 nie nadeślą zwyż wspomnianych raportów.

Przy przeglądzie raportów zauważyłem, iż niektórzy członkowie zarządu zwłaszcza drh. komendanci raportów tych nie podpisują. Świadczy to o małem zainteresowaniu się sprawami towarzyszkiemi pp. komendantów. Zwracam uwagę na punktualne i akuratne wypełnianie raportów. Drh. komendanci wzmiankują każdorazowo jakie ćwiczenia przeprowadzili. Wszelką korespondencję dot. raportów i ewidencji należy przesyłać jedynie w zamkniętych kopertach.

7) **Przegląd Towarzystw.**

W roku bieżącym odbędzie się przegląd wszystkich Towarzystw. Placówki dołożą starań, by przegląd ten wypadł pomyślnie.

9) **Władze wojackie.**

Już był rozkaz do Towarzystw o ustroju zarządów wojackich jaką jest i droga służbowa (Obwód, Okręg, Zarząd Wojewódzki, Zarząd Generalny Ziem Zachodnich R. P.), mimo to zaszedł smutny wypadek, że na p. jedno towarzystwo naszego Okręgu zgłosiło się o pieczątki aż do Generalnego Zarządu w Poznaniu.

Widać stąd, że rozkazów się nie wykonuje, alko Towarzystwa otrzymawszy rozkaz na piśmie, wcale go nie ogłaszają członkom, może i nawet sam zarząd nie dochodzi do tajemniey takiego pisma, które ginie gdzieś w prywatnej kieszeni przypadkowego odbiorcy poczty towarzystwa. Przypominam wobec tego jeszcze raz, że z władzami wyższemi nie wolno wprost korespondować, lecz jedynie za pośrednictwem Zarządu Okręgowego jako I. instancji. Zaznaczam stanowczo, że Towarzystwa, które się nie zastosują do niniejszego zarządzenia, zostaną wykluczone ze składu towarzystw w Okręgu.

10) **Rozkazy Okręgu:**

Zarządy lokalne winny dokładać wszelkich starań, by rozkazy były najlepiej i najdokładniej wykonane. Powinna być użyta wszelka energja Zarządu, by trudności przezwyciężyć, bo inaczej celu naszego nie osięgniemy.

O sprawach trudnych do przeprowadzenia należy natychmiast donieść Zarządowi Okręgowemu.

O ile sami wykonamy ściśle rozkazy nam nadane i przestrzegać będziemy wykonywanie naszych rozkazów, będziemy mogli być pewni wartości naszej organizacji.

Pamiętajmy, że organizacja ma wartość jedynie wtedy, gdy podstawą jej jest dyscyplina.

Jesteśmy organizacją najpoważniejszą w liczbie członków i musimy być też organizacją dyscyplinarną.

11) **Zatwierdzenie nowopowstałych Towarzystw.**

Następujące nowopowstałe Towarzystwa Powstańców i Wojaków przyjęto do Okręgu starogardzkiego:

pow. starogardzkiego: Barłożno, Żelgoszcz, Pączewo, Borzechowo, Brzeźno, Nowacerkiew, Rywałd, Żabno, Jabłowo;

pow. gniewski: Kierwałd, Tymawa, Leśna Jania;

pow. tucholski: Śliwiczki, Nowe Suminy, Gostyczyn, Piastoczyn;

pow. tczewski: Swarożyn, Zajączkowo, Godziszewo, Lubiszewo, Suchostrzygi;

pow. chojnicki: Gotelp, Krzyż, Lubna-Mokre;

pow. sępoleński: Płocież, Kamień, Wielowicz, Niechórz, Zakrzewek.

(—) **Prądzyński,** prezes.

(—) **Zarzycki,** komendant.

(—) **Bączkowski,** sekretarz.

Prezes Obwodowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Grudziądz, dn. 7. V. 26 r.

—

KOMUNIKAT

Z dniem 6. maja rb. opuścił stanowisko swoje Starosta p. L. OSSOWSKI, nasz wiceprezes okr. Na moje ręce przesłał, żegnając się, list następującej treści:

Grudziądz, dnia 24. kwietnia 1926.

Wielmożny Pan

Edmund Baranowski

Prezes Obwodowy Tow. Powstańców i Wojaków na powiat Grudziądzki i miasto

w Grudziądzu.

W dniu 5. maja b. r. opuszczam Grudziądz a zarazem stanowisko „Starosty Grudziądzkiego“, powołany dekretem Pana Ministra Spraw Wewn. jako starosta Wejherowski i delegat Województwa Pomorskiego na 4 północne powiaty Kaszubskie.

Z żalem wielkim opuszczam dotychczasowe moje pole działania po 8 latach pracy, którą szczerze pokochałem. Dla dobra naszej Ojczyzny, posłuszny zwierzchniej mej Władzy, idę chętnie

jednakże na trudniejsze stanowisko, świadom w całej pełni wielkiej odpowiedzialności na nowej placówce, wysuniętej na najskrajniejszej i tak ważnej rubieży Rzeczypospolitej Polskiej.

Uważam za swój obowiązek, chociaż na tej drodze, nie mając innej okazji, przesłać W-Panu jako Prezesowi Obwodowego Tow. Powstańców i Wojaków na powiat Grudziądzki i miasto Grudziądz najserdeczniejsze słowa pożegnania.

Towarzystwa Powstańców i Wojaków w powiecie moim nie nazywałem nigdy inaczej jak „mojemi dziećmi", ponieważ przylgnąłem do nich całem sercem. Wzniosłe cele, silny podkład narodowy, patrjotyzm i gotowość niesienia w ofierze życie ku obronie Ojczyzny, są to tak wzniosłe hasła, które złączyły mnie z Wojakami nierozerwalnym i serdecznym węzłem.

Życząc wszystkim Powstańcom i Wojakom tak powiatu jak i miasta Grudziądza jaknajszybszego rozwoju w wielką potężną organizację ku chwale naszej Ojczyzny, proszę W-Pana Prezesa być wyrazicielem wobec Towarzystw powiatowych mych słów i myśli.

Łącze wyrazy poważania

(—) **Leon Ossowski,** Starosta.

Podając powyższe do wiadomości sądze, że będę wyrazicielem wszystkich gniazd, jeżeli z tego miejsca wyrażę zacnemu druhowi Staroście i wiceprezesowi serdeczne podziękowanie za pracę swoją z prośbą, aby „swoich dzieci" nie zapomniał. Życzenia nasze najlepsze Jemu stale towarzyszyć będą.

Zarządzam, aby wszystkie gniazda na następnem miesięcznem zabraniu list pożegnalny druha Starosty odczytały.

(—) **E. Baranowski.**

Okręg Tow. Wojaków
i Powstańców, Starogard **Starogard,** dn. 2. 4. 26 r.

ZARZĄDZENIE.

Polecam wszystkim mi podległym Towarzystwom zastosować się do apelu Zarządu Związku Tow. Powstańców i Wojaków na Pomorzu z dnia 24. marca 1926 r. Ldz. 88/26. ogłoszonego w nr. 4(25) „Strażnicy Bałtyckiej" strona 18 i abonować jak najwięcej egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej". Równocześnie zawiadamiam, że od kwietnia począwszy nie będą Towarzystwa odbierały bezpłatnego numeru od Okręgu wobec tego należy na własny koszt abonować „Strażnicę Bałtycką".

ZARZĄD:

za zgodność:
(—) **Bączkowski,** 1. sekretarz.

(—) **Prądzyński,** prezes.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Z Okręgu Grudziądzkiego.

Zgodnie z § 8 Statutu Wojackiego nastąpiły wybory do Zarządów Tow. Pow. i Woj., których wynik jest następujący (ciąg dalszy):

Wiel. Szczepanki. Druhowie: proz. rez. Czypicki — prezes, Sulski — zast. prez., Wobszal — sekr., Dixa — zast. sekr., Dereszewski — komendant, Kaszuba — zast. kom. i Pydyn — refer. ośw.

Mniszek-Rudnik. Druhowie: Mądzielewski — prezes, Mękarski — sekretarz, Kowalec — skarbnik i Rakocz — komendant.

Klamry. Druhowie: Stan. Mieczkowski — prezes, Hijka — zast. prez., Jan Szarafiński — sekretarz, Franc. Szarafiński — zast. sekr., Jan Marciszewski — skarbnik, Adam Banaszak — komendant i ławnikami: Jankowski i Sowiński.

Sucha. Druhowie: Andrzej Szczęsny — prezes, A. Rozczyniała — zast. prez., R. Pokora — sekretarz, B. Buchholz — zast. sekr., Fr. Duks — skarbnik, Wacł. Kamiński — komendant i Józef Kopka — refer. ośw.

Kijewo. Druhowie: A. Szulc — prezes, Szwedowski — zast. prez. i refer. ośw., J. Sierocki — sekretarz, J. Burandt — skarbnik, R. Kortas — komendant i A. Sierocki — zast. komendanta.

Szynwałd. Druhowie: Polaszek — prezes, Mosakowski zast. prez., Kucharski — sekretarz, Ordon — skarbnik, Kotewicz — komendant, Lanzer — zast. kom. i Krakowski — refer. ośw.

Czersk Świecki. Druhowie: Ant. Bocian — prezes, Wł. Gsella — zast. prez., Jan Pajączkowski — sekr., Fr. Raczkowski — zast. sekr., Bern. Kołtonowski — komendant, Józef Ziółkowski — zast. kom. i ławnicy: W. Kołtonowski, Fr. Smeja i Fr. Wieczorek.

Bzowo. Druhowie: por. rez. Dembicki —prezes, Józef Niedzielski — zast. prez., Krause — sekretarz, Grabski — skarbnik, Krause — komendant, Jan Maliszewski — zast. kom. i por. rez. Dembicki — refer. ośw.

Czarże. Druhowie: Piotr Raczkowski — prezes, Alojzy Lamparczyk — zast. prez., Fr. Świniarski — sekretarz, Jan Zastępowski — zast. sekr., Gracjan Świeczkowski — skarbnik, Al. Lamparczyk — komendant.

Lubiewo. Druhowie: Klemens Andrzejewski — prez., Leon Mrozik — zast. prez., Stan. Lewandowski — sekretarz, A. Jędrzyczka — zast. sekr., Anast. Tomaszewski — skarbnik, Stanisław Szczęsny — komendant i A. Oparka — zast. komendanta.

Nowawieś, pow. Grudziądzki. Wieś nasza, w czasach zaborczych w zupełności zgermanizowana, przybiera powoli prawdziwego ducha polskiego. Za staraniem kilku wybitniejszych obywateli zostało założone Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Zebrania odbywają się co miesiąc. Liczba członków wynosi 43. Towarzystwo rozwija się pomyślnie i postępuje coraz dalej naprzód. Zarząd składa się następująco: prezes drh. Władysław Sokalski, sekretarz drh. Marjan Bławat, skarbnik drh. Wł. Glazner, komendant por. rez. drh. Jan Rozalski, ref. ośw. nauczyciel Bąkowski, który zasługuje na największe podziękowanie ze strony Towarzystwa za wygłoszone piękne i nader wzniosłe referaty. Za staraniem drh. Glazmera powstała bibljoteka towarzystwa, z której korzystają licznie członkowie. Również założono koło amatorskie teatralne. Towarzystwo nasze odbyło już kilka ćwiczeń i strzelań pod kierownictwem komendanta drh. Rożalskiego. Przy Towarzystwie istnieje również oddział młodzieży wojackiej.

Pelplin. (Z Towarzystwa Wojaków.) Dnia 21 marca odbyło się miesięczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków, przy udziale 53 członków. Omawiano sprawę zakupu instrumentów do kapeli. Sprawozdanie bieżące zdał dh. sekretarz. Po wolnych głosach miał red. „Pielgrzyma" p. Korczak-Ziółkowski odszerny referat o zmaganiach w łonie Ligi Narodów w Genewie o stałe miejsce w Radzie Ligi dla Polski.

Dnia 11 bm. odbyło się przy udziale 35 członków miesięcznie zebranie naszego Tow. Mała liczba obecnych tłomaczy się tem, że odbywały się równocześnie inne zebrania, na które nasi członkowie podążyć musieli. Sprawozdanie i przeczytanie protokułu załatwił dh. sekretarz. Następnie omówiono sprawę udziału Tow na obchodzie jubileuszowym N. p. Ks. Biskupa Dr. Klundera w dniu 15 kwietnia br.

Celem omówienia programu i wzięcia udziału w uroczystości konsekracji N. p. Ks. Biskupa Okoniewskiego naznaczono zebranie na niedzielę, 18 IV. Postanowiono także wziąć gremjalny udział z sztandarem i kapelą w obchodzie 3 maja. W wolnych głosach zabierali członkowie w różnych sprawach głos, poczem zamknął druh prezes zebranie hasłem Wolność. G.

— **Słup pow. Grudziądzki.** (Tow. Powst. i Wojaków.) W historycznej miejscowości naszej, położonej nad Osą, istnieje Tow. Powst. i Wojaków, założone dnia 15 grudnia 1925 r. Jakkolwiek młode to jeszcze Towarzystwo, rozwija się bardzo pomyślnie. Prócz miesięcznych zebrań urządza

Zarząd różne odczyty i wykłady, starając się o szerzenie oświaty. Dla członków abonuje się kilkanaście egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej", którą członkowie bardzo chętnie czytają.

— **Unisław.** (Z życia towarzystwa Pow. i Woj.) Odbyło się tu miesięczne zebranie Tow. Powst. i Wojaków, które zagaił drh. prezes Klein, poczem uczczono pamięć zmarłego członka śp. drh. Śmigla przez powstanie. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, zdał sprawozdanie ze zjazdu obwodowego w Chełmnie drh. naucz. Karczewski, zarazem oznajmiając członkom, że Tow. Pow. i Wojaków w Unisławiu otrzymało mistrzostwo w okręgu grudziądzkim za najlepszą w okręgu strzelnicę. Po załatwieniu licznych spraw, wygłosił p. inspektor szkolny Wyrembelski z Chełmna referat: „Obrona Częstochowy", budząc wielkie zainteresowanie u członków. W imieniu Tow. podziękował mu drh. Karczewski za tak piękne słowa i zwracając się do członków, zapewnił, że i my w razie potrzeby staniemy tak mężnie w obronie ojczyzny, jak ks. Kordecki, biorąc go sobie za przykład. Następnie dh. prezes Klein solwował zebranie hasłem „Wolność!"

Staraniem Tow. Pow. i Wojaków odbyło się tu ubiegłej niedzieli zebranie organizacyjne celem założenia Stowarzyszenia Młodzieży. Z ramienia Tow. Pow. i Wojaków przybyli rh. prezes Klein, sekretarz Karczewski, Bucholc i Kosmowski. Drh. nauczyciel Karczewski zagaił zebranie, wyjaśnił jego cel i w gorących słowach apelował do zebranych, aby jak najliczniej przystąpili do Tow. Szczegółowo omówił zasady organizacyjne, prawa i obowiązki członków oraz udogodnienia, z jakich korzystają członkowie podczas pełnienia obowiązkowej służby wojskowej, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, który się przedstawia następująco: Patron ks. proboszcz Bloch, zastępca Bucholc, prezes nauczyciel Karczewski, sekretarz Lewandowski, skarbnik Wesołowski, naczelnik wychowania fizycznego kapral rezerwy Barczewski.

— **Bzowo.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Bzowie składa się z 26 starszych członków i 25 członków Młodzieży Wojackiej. Zarząd na czele z prezesem drh. Dembickim, komendantem drh. Maliszewskim i sekretarzem drh. Krausem rozwija energicznie swą działalność. Członkowie składają się przeważnie z robotników i rzemieślników o wysoce rozwiniętym duchu narodowym. Brak jeszcze wielu innych, którzy winni należeć do Tow. Powst. i Wojaków, a którzy obecnie zdala stoją od naszych szeregów. Tych zapraszamy do współpracy dla dobra organizacji i Ojczyzny.

— **Okonin.** (Zebranie Zarządu Tow. Pow. i Woj.) Dnia 13. kwietnia br. odbyło się zebranie Zarządu Tow. Powst. i Wojaków. Prócz omówienia programu obchodu święta 3-go Maja, uchwalono zaciągnąć pożyczkę na budowę pomnika, na który to cel wpłynęły już znaczne kwoty tytułem dobrowolnych ofiar.

Okonin. (Zebranie Tow. Pow. i Woj.) Z powodu przyspieszenia akcji budowy pomnika odbyło się dnia 17. kwietnia br. nadzwyczajne zebranie. Z referatu prezesa drh. Nowackiego dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo zamierza budować pomnik ku uczczeniu poległych w wojnie światowej i bolszewickiej parafjan gruckich, którego wykonanie kosztować będzie przeszło 2000 złotych. Członkowie Komitetu złożyli już 528 zł., zaś innych datków wpłynęło 600 złotych. Na koniec zebrania omówiono kilka spraw administracyjnych.

— **Michale, pow. świecki.** Zebranie Tow. Pow. i Woj. odbyło się dnia 6 lutego br. Prócz spraw administracyjnych było na porządku obrad wręczenie medalu strzeleckiego ofiarowanego przez Zarząd Okręgowy najlepszemu strzelcowi druhowi Kowalskiemu. Udekorowania dokonał wiceprezes drh. Kikulski w obecności komendanta drh. Grabskiego i zebranych członków. Po udekorowaniu najlepszego strzelca przemówił druh wiceprezes w treściwych słowach do zebranych członków. Zebranie miało nastrój uroczysty.

— **Wola Kożuszkowa, pow. strzeliński.** W niedzielę dnia 18 kwietnia br: zostało założone w gminie naszej Towarzystwo Powstańców i Wojaków na parafję siedlimowską.

Na zebranie konstytucyjne zwołane przez ks. prob. Sołtysińskiego z Siedlimowa przybył także Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków w Strzelnie, z sprężystym i zasłużonym prezesem swym p. Władysławem Trzeckim.

Obywatelstwo okolic tamtejszych okazało nadspodziewanie wielkie zainteresowanie się sprawą Powstańców co dowodzi fakt, że po odniesieniu się z apelem oraz wyświetleniu spraw przez p. Trzeckiego wszyscy jak jeden mąż stanęli w szeregi powstańcze, obiecując przyciągać znajomych Powstańców i Wojaków aby i ci zostali członkami.

Następnie przystąpiono do najważniejszego punktu i to do wyboru Zarządu.

Wybrano prezesem p. Władysława Foremskiego, wiceprezesem p. Władysława Graczyka, sekretarzem p. Górnikiewicza, skarbnikiem p. Stanisława Barczaka, referentem oświatowym p. Wiatrowskiego, komendantem p. Kazimierza Matczaka, zastępcą komendanta p. Czesława Matczaka.

— **Węgorzyn, pow. wąbrzeski.** W niedzielę dnia 18 kwietnia br. odbyło się miesięczne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków. Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Boże coś Polskę" druh prezes Kwiatkowski zagaił zebranie przywitaniem obecnych członków i gości hasłem „Wolność". Do Towarzystwa przsytąpiło 3 nowych członków. Na porządku obrad prócz spraw administracyjnych, omawiano program uroczystości 3 Maja. Po odśpiewaniu „Roty" druh prezes Kwiatkowski solwował zebranie hasłem „Wolność".

W niedzielę dnia 25 kwietnia Tow. Powstańców i Wojaków w Węgorzynie odbyło swe pierwsze strzelanie ostremi nabojami na odległość 100 m. leżąc z podpórką, pod kierownictwem instruktora z PKU. Toruń. Najlepszymi strzelcami okazali się: druh Kowalczyk Wojciech 60 punktów (5 naboi), następnie druhowie: Kwiatkowski, Michałek, Machinia, Piontek i Fiałkowski 56 punktów. Po odbytem strzelaniu odbyły się ćwiczenia musztry jak: zbiórki, zwroty w marszu, formowanie czwórek i równy krok.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

— **Wejherowo.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Wejhera w Wejherowie odbyło w dniu 11-go kwietnia br. swe miesięczne plenarne zebranie przy licznym udziale członków. Prezes Recław wyraził podziękowanie Magistratowi miasta Wejherowa za zezwolenie na przedłużenie strzelnicy wojackiej, druhowi Rompie za sporządzone i towarzystwu podarowane numery dla strzelnicy, oraz p. staroście pow. dr. Chmieleckiemu i Redakcji Gazety Kaszubskiej za zasilanie bibljoteki wojackiej książkami. Podano do wiadomości, że urząd pośrednictwa pracy w Wejherowie uwzględniać będzie w przyszłości w pierwszej linji bezrobotnych wojaków przy robotach w Gdyni. Drha wicekomendanta Ign. Wietrzyńskiego upoważniono do zbierania dobrowolnych datków na cele urządzenia dla dzieci zabawy na boisku gimn. w dniu uroczystości Trzeciego Maja. Drha skarbnika Pestkę wybrano jako kierownika zabawy ludowej na salach hoteli Prusińskiego i Centralnego w dniu uroczystości narodowej. Zaapelowano do członków, by każdy znał na pamięć wszystkie zwrotki hymnu narodowego „Boże coś Polskę" i „Nie rzucim ziemi". Postanowiono brać jak najliczniejszy udział w uroczystości poświęcenia sztandaru w Górze pow. wejherowskim w dniu 25. 4. br. i ofiarować gwóźdź pamiątkowy. Po omówieniu obchodu uroczystości narodowej Trzeciego Maja wygłosili referaty drh. wiceprezes Jeka na temat „Przysposobienie wojskowe", drh. prezes Recław na temat „Pomorze i Pomorzanie", rozwijając pojęcia te w przeszłości pod względem administracyjnym, politycznym, językowym i etniczno-kulturalnym.

— **Wielki Kack.** W niedzielę dnia 11. kwietnia br. odbyło się zebranie Tow. Powst. i Wojaków pod przewodnictwem prezesa druha Klimka. Prócz omówienia różnych spraw administracyjnych uchwalono urządzić obchód 3. Maja bardzo uroczyście.

— **Puck.** Zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków odbyło się dnia 11. kwietnia br. Na porządku obrad był prócz spraw administracyjnych wykład kpt. Czechowicza o gazach trujących. Obecnych było 72 członków, którym prelegent podczas wykładu objaśnił szczegółowo maski ochronne francuskie, niemieckie i angielskie i pokazał różne gazy trujące płynne i proszkowane. Za tak zajmujący wykład podziękował

druh prezes kpt. Czechowiczowi w imieniu Towarzystwa. Na zebraniu przyjęto również kilku nowych członków.

— **Stara Kiszewa.** Miesięczne zebranie Tow. Pow. i Woj. za luty odbyło się pod sprężystem kierownictwem prezesa druha ppr. rez. Kaszubowskiego. Na porządku obrad było dużo spraw administracyjnych, oraz sprawozdań. M. in. składał sprawozdanie skarbnik drh. Czecholiński z odbytej zabawy, wykazując 197,75 zł. czystego zysku. Obok Towarzystwa istnieje teatr amatorski, którego kierownikiem jest druh Walkowiak. Istnieje również chór wojacki, kierowany przez druha Szyllaka.

CHMIELNO pow. Kartuzy. Dnia 14 lutego r. b. odbyło się zebranie tutejszego Tow. Powst. i Woj., w którem druhowie licznie brali udział. Ciekawy i dobrze opracowany wykład o powstaniu górnośląskiem, który wygłosił zastępca sekr. nauczyciel Geryk, wywarł na obecnych wielkie wrażenie. Za wykład ten podziękowano mówcy hucznemi oklaskami Uznanie należy się i prezesowi, który stara się o to, by druhowie z zebrań odnieśli jak najwięcej miłych wrażeń z życia towarzyskiego. Omawianie kilku ważnych spraw zajęło dość dużo czasu, jednak nie zauważono znużenia, gdyż sprawy te interesowały wszystkich. W najbliższych dniach mężowie zaufania rozpoczną zbieranie składek na sztandar. Apelujemy zatem do ofiarnych serc parafjan, by nie skąpili nam datków na ten wzniosły cel i przyczynili się do urzeczywistnienia naszego zamiaru, za co im Opatrzność wynagrodzi. Ostatecznie przystąpiono do sprawozdań mężów zaufania, które sekretarz przeprowadził szczegółowo i które pochlebnie świadczą o rozwoju Towarzystwa. Mieliśmy możność przekonać się, jak poszczególni mężowie zaufania pracują. Na wzmiankę pochwalną zasługuje druh Bielicki, który nie szczędzi pracy około zbierania składek i jedna Towarzystwu coraz nowych członków. Ogółem przyjęliśmy 23 nowych członków, a kilka na razie nie przyjęto, gdyż podobno nieprzychylnie wyrażali się o towarzystwach wojackich. Sprawę tę rozstrzygnie następne zebranie. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono zebranie odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę". Nadmienić wypada, że tutejsze towarzystwo od pewnego czasu rozwija się pomyślnie, dzięki gorliwej pracy teraźniejszego zarządu. Zebrania odbywają się przy licznym udziale członków, a na ostatnią zabawę, która odbyła sę dnia 15-go lutego rb., przybyło tylu członków, że lokale druha Skrzypkowskiego były wypełnione po brzegi. Wstęp dla członków, ich rodzin i młodzieży wojackiej był wolny, co umożliwiło każdemu branie udziału w zabawie. Nowo zorganizowana kapela wojacka grała bezpłatnie, za co należy się jej uznanie. Podczas najlepszej zabawy sprawił nam nasz niestrudzony dyrygent J. Gransicki miłą niespodziankę, ponieważ niedawno zorganizowany chór wykonał śpiewy na cztery głosy. „Polonez górala" na życzenie druhów i gości powtórzony dwukrotnie. Świadczy to najlepiej o pracy naszego dyrygenta. Jesteśmy mu wdzięczni za to i mamy nadzieję, że i na przyszłej zabawie podobną niespodziankę nam sprawi. Cały przebieg zabawy był bardzo serdeczny i jest nadzieja, że ci, którzy obecnie stronią od towarzystw wojackich, z czasem przekonają się o doniosłości życia towarzyskiego.

OD REDAKCJI

Rozpowszechniajcie „Strażnicę Bałtycką". Naszych Szanownych Czytelników, a szczególnie Oficerów Rezerwy, Powstańców i Wojaków prosimy popierać nasze czasopismo, będące jedynym organem urzędowym organizacyj P. W. na Pomorzu. Przy każdej sposobności prosimy o nas nie zapominać, lecz zawsze i wszędzie propagować „Strażnicę Bałtycką".

Pomimo trudnych warunków materjalnych, powstałych wskutek ciężkiego okresu przesilenia ekonomiczno-gospodarczego, jakie cały nasz kraj przechodzi, postanowiliśmy nie podwyższać opłaty za prenumeratę „Strażnicy Bałtyckiej", aby umożliwić każdemu abonowanie naszego czasopisma. „Strażnica Bałtycka" jest najtańszem czasopismem ilustrowanem, gdyż będąc wydawnictwem Zarządu Okręgowego Powst. i Wojaków, a nie przedsiębiorstwem zarobkowem, jest w możności po niskiej cenie dostarczyć zdrowy pokarm duchowy.

Zeszyt niniejszy upiększyliśmy nową okładką, której kliszę wykonał w linoleum nasz współpracownik artystyczny p. Zygmunt Ziółkowski, prof. Gimnazjum w Wąbrzeźnie, któremu niniejszem wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Panów Prezesów i Referentów oświatowych Tow. Powst. i Wojaków szczególnie prosimy rozpowszechniać nasze czasopismo.

Od Administracji. W ostatnim czasie odebraliśmy kilka reklamacyj, że ostatnie numery „Strażnicy Bałtyckiej" nie zostały abonentom dostarczone. Jak w naszych książkach kontrolnych i kwitach pocztowych stwierdziliśmy, wina nie leży po naszej stronie, gdyż wszystkie numera zostały na poczcie nadane. Przypuszczamy wobec tego, że przesyłki giną musza w drodze i nie zawsze dojdą do rąk adresata. Jest to nam bardzo przykro, że Szan. Abonenci czują do nas żal, lecz — jak wyżej podajemy — wina leży nie po naszej stronie.

„Strażnica Bałtycka" wychodzi każdorazowo około 15. każdego miesiąca (o ile wyjątkowo nie zajdzie jakakolwiek nieprzewidziana przeszkoda). O ile więc w przyszłości nie nastąpi doręczenie Szan. Abonentom jakiegokolwiek numeru, prosimy nas o tem uwiadomić, abyśmy mogli niedoręczony egzemplarz ponownie wysłać i wnieść u kompetentnych władz odpowiednią reklamację.

Szanownych Abonentów, zalegających z opłatą za prenumeratę na II. kwartał prosimy usilnie o odwrotne przekazanie na nasze konto w P.K.O. Poznań nr. 206 471 należnych nam pieniędzy, gdyż w razie nie uregulowania zaległości do 30 maja br. będziemy uważać, że Szan. Abonenci życzą sobie pobrania pieniędzy „za zaliczką".

Zaznaczamy równocześnie, że raz zapisanego u nas abonenta uważamy jako stałego. O ile wobec tego zajdzie wypadek, że jeden lub drugi abonent nie życzy sobie nadsyłania „Strażnicy Bałtyckiej" poza okres zapłaconej prenumeraty, prosimy nas o tem uwiadomić. Jesteśmy jednakże przekonani, że abonent u nas raz zapisany zostanie nam na zawsze wierny, dopomagając nam swoim groszem do wydawania tak pięknego, a z drugiej strony taniego miesięcznika.

Z ruchu wydawniczego.

Sport strzelecki i jego trening, studjum gen. W. Maryańskiego, wyszedł z druku nakładem Związku Strzeleckiego w Warszawie. W polskiej literaturze strzeleckiej tak jeszcze ubogiej w tym zakresie, praca gen. Maryańskiego spełnia duże zadanie należytego zaznajomiania naszych kół myśliwskich z nowoczesnemi podstawami sportu strzeleckiego i jego przygotowaniem. Cena książki wynosi 3 złote.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tad. Ziółkowski w Grudziądzu

Druk. Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu


POMORSKIE
ZAKŁADY CERAMICZNE
TOW. AKC.
(DAWNIEJ MAX FALCK i SKA)
w GRUDZIĄDZU
CEGIELNIA MECHANICZNA
FABRYKA DACHÓWEK
ROCZNA PRODUKCJA:
15 000 000 SZTUK
POLECAMY NATURALNO-CZERWONEGO KOLORU DACHÓWKĘ
KARPIOWĄ
ŻŁOBIONĄ
i RZYMSKĄ
zupełnie trwałą i odporną na wszelkie wpływy atmosferyczne
oraz
pierwszorzędną czerwoną cegłę maszynową, licówkę, dziurawkę
i KOMINÓWKĘ
różnych formatów.